Nr. 259

Kuryer P[illegible] wychodzi codziennie [illegible] dni świątecznych [illegible]

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 18.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 18 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczatach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 6 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47) w innych krajach: cena poznańska dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 11 listopada 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska nr. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu, — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 listopada.

Francuzka polityka celna.

W chwili, w któréj Stany Zjednoczone Ameryki północnéj zamknęły granice swe dla importu europejskiego, w któréj skutek tego konieczność zbliżenia się państw europejskich pod względem handlowym stała się więcéj naglącą, postanowiły dwa wielkie państwa europejskie, Rosya i Francya, podwyższyć również dotychczasowe swe taryfy celne i przez to utrudnić, albo wręcz uniemożliwić import z krajów ościennych. Jaką będzie nowa taryfa rosyjska, dotychczas jeszcze nie wiadomo, gdyż projekt do taryfy téj nie został jeszcze całkowicie wypracowanym. Rząd francuzki tymczasem przedłożył Izbie już projekt gotowy, który wrazie, jeżeli rzeczywiście przyjętym zostanie, odbije się dotkliwie mianowicie na tych państwach, które dotychczas wysélały do Francyi swe płody rólnicze. Rząd francuzki zamierza przedewszystkiem przez zaproponowaną nową taryfę zabezpieczyć własną swą rólniczą i przemysłową produkcyą przed konkurencyą zagraniczną i nowego dodać jéj bodźca, a oprócz tego otworzyć sobie nowe źródło dochodów na pokrycie wzrastających w nieskończoność wydatków. Nie ulega przytem żadnéj wątpliwości, że do zaprojektowania nowéj podwyższonéj taryfy przyczyniły się nie mało i względy taktyczne. Rząd obecny zapragnął bowiem oprzeć się silniéj na krajowych producentach, wiedząc dobrze, że każdy Francuz jest już od czasów Ludwika XIV i Colberta urodzonym zwolennikiem ceł opiekuńczych. Z biegiem lat bowiem powzięli Francuzi, wobec uznania, jakiem wyroby francuzkie cieszyły się za granicą, takie o ich doskonałości wyobrażenie, że tylko wyrobami krajowemi zwykli zaspokajać wszelkie swe potrzeby, uważając je za doskonalsze od zagranicznych.

Przedłożona Izbie francuzkiéj nowa taryfa celna, oznacza przejście Francyi do systemu wygórowanych ceł ochronnych. Z powodu tego nie można taryfie francuzkiéj odmówić pewnego podobieństwa do taryfy Mac Kinleya. Bil Mac Kinleya upoważnia prezydenta do ewentualnego zarządzenia środków represyjnych względem tych państw, które Stanom Zjednoczonym odmówią korzyści państw, w stósunkach handlowych najwięcéj uprzywilejowanych. Taryfa francuzka składa się zaś właściwie z dwóch zupełnie odrębnych taryf, maksymalnéj i minimalnéj, z których pierwszą uważać można za groźbę — drugą za premią dla tych państw, które przystaną na wszelkie pretensye Francyi. — Tymczasem owa taryfa minimalna różni się od taryfy maksymalnéj w rzeczywistości bardzo mało i na kilka zaledwie artykułów nakłada cła o 25% niższe. To też spodziewać się można, że nie wiele państw dla tak małéj premii narazi przemysł swój na konkurencyą przemysłu francuzkiego i że przeważnie obowiązywać będzie taryfa maksymalna z charakterem prohibicyjnym. Ale nie koniec na tem. Rząd pragnie uzyskać od Izby upoważnienie, aby w stósunkach handlowych z temi państwami, które ze swéj strony również na wyroby francuzkie nałożą cła wysokie, mógł w danym razie taryfę maksymalną znaczniéj jeszcze podwyższyć, co równać się będzie zupełnemu zamknięciu granic.

Dla nas najważniejszem jest to, że wszystkie produkta rólnicze, a więc cerealia, bydło i mięso poddano wyłącznie taryfie maksymalnéj i że w skutek tego na żadne większe uwzględnienie ze strony rządu francuzkiego, w razie, jeżeli projekt ów stanie się prawem, liczyć nie można. Zważywszy przy tem, że cło od bydła, które dotąd pobieranem było od sztuki, w przyszłości pobierane będzie od wagi, to naprzód przewidzieć można, że odtąd zwłaszcza dla płodów rólniczych importowanych z Niemiec i naszych dzielnic granice Francyi pozostaną zamkniętemi. Rólnictwo nasze straci zatem nowe pole zbytu.

Rząd francuzki pragnie projekt swój przeprowadzić jeszcze podczas bieżącéj sesyi Izby i przez to uzyskać nową podstawę dla swéj polityki celnéj. Ponieważ zaś w Izbie francuzkiéj, podobnie jak w kraju, zwolennicy ceł ochronnych w nadzwyczajnéj znajdują się większości, przeto przyjęcia projektu rządowego na pewno spodziewać się można. Niemcy mogą wprawdzie na mocy § 11 pokoju frankfurtskiego żądać, aby względem nich zastósowano taryfę minimalną, ale korzyść z tego będzie bardzo mała, ponieważ i ta taryfa jest znacznie wyższą od dotychczasowéj. Opinia publiczna jest względem projektu rządowego bardzo przychylnie usposobioną i marzy nie tylko o politycznem, lecz i o handlowo-celném przymierzu z Rosyą, a zarazem o zupełném zamknięciu granic swych od strony innych państw europejskich.

Ale nowa taryfa francuzka będzie dla Francyi saméj mieczem obosiecznym; nie należy bowiem zapominać, że Francya importuje za 700 milionów franków niezbędnych dla jéj przemysłu płodów surowych, podczas gdy eksportuje wyroby przeważnie luksusowe za 800 mil., na które inne państwa bez wszelkich trudności niemniéj wysokie cła nałożyć będą mogły i przez to przemysł francuzki na bardzo ciężkie narazić straty. Ale czy wzgląd na to zdoła zrównoważyć ów szowinizm narododowy, który domaga się zupełnego odosobnienia?

Telegramy.

Hamburg, 9 listopada. Do „Hamb. Corresp.“ donoszą Berlina z kół dobrze poinformowanych, że wszelkie szerzone przez niektóre dzienniki pogłoski o pomyślnym jakoby rezultacie konferencyi, odbytéj niedawno temu w Berlinie w sprawie zaprojektowanéj austryacko-niemieckiéj ligi celnéj, są po części zupełnie nieuzasadnione, po części zaś wręcz niedokładne. Rezultat obrad rzeczonéj konferencyi nie może na razie jeszcze podlegać publicznéj dyskusyi, gdyż to łatwo zaszkodzićby mogło interesom niemieckim.

Wiedeń, 9 listopada. Ces. król. biuro telegraficzno-korespondencyjne zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o rzekoméj chorobie cesarza i oświadcza, że cesarz Franciszek Józef cieszy się jak najlepszém zdrowiem i że wczoraj jeszcze polował w okolicy Goedoelloe. — Wczoraj umarł tu redaktor naczelny wiedeńskiego „Vaterlandu,“ baron Voglsang.

Wiedeń, 9 listopada. Delegaci ministerstwa handlu konferowali w tych dniach w sprawie zaprojektowanéj austroniemieckiéj ligi celnéj z reprezentantami fabrykantów szkła i papieru i innych przemysłowców.

Peszt, 9 listopada. Według ogłoszonego dzisiaj wykazu skarbowego za kwartał III r. b., wynosiły dochody państwa węgierskiego w tymże kwartale 100,394,793 flor., wydatki 88,738,413 flor. Bilans przedstawia się zatém o przeszło 10 milionów korzystniéj, aniżeli bilans kwartału III roku przeszłego.

Luksemburg, 9 listopada. Książę Adolf nasawski wyjechał wczoraj po południu z powrotem do Niemiec. Książę zamieszka na razie w zamku swym w Frankfurcie. Zebrana na dworcu publiczność żegnała księcia pełnemi entuzyazmu okrzykami.

Bruksela, 9 listopada. „Moniteur officiel“ ogłasza, że dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i oświaty Devolder otrzymał na własne żądanie dymisyą, i że następcą jego mianowany został p. Melot. — Stronnictwo robotnicze urządziło dzisiaj w Mons, Charleroi, Leodyum, Verviérs, w Antwerpii, w Lowanium i w innych miastach demonstracye na rzecz powszechnego głosowania. Porządku i spokoju nigdzie przytém nie zakłócono.

Paryż, 9 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu rady ministrów podpisał prezydent Carnot dekret, naznaczający wybory do senatu w tych okręgach, których mandaty kończą się z rokiem bieżącym, na dzień 4 stycznia 1891 r. — „Echo de Paris“, donosi, że minister wojny rozpodził, aby odnośne władze wojskowe wzmocniły bezwłocznie załogę i uzbrojenie fortów około miasta Modane nad granicą włoską. — Wielki książę Mikołaj Michałowicz wyjechał wczoraj z powrotem do Petersburga.

Paryż, 9 listopada. Hr. Kalnoky opuścił dzisiaj Paryż i powrócił do Tyrolu. Podczas czterodniowego pobytu swego w stolicy Francyi, zachowywał hr Kalnoky ścisłe incognito i nie przyjmował żadnych wizyt. — Biuro tutejszéj rady municypalnéj postanowiło ze względu na wydany przez gabinet brukselski zakaz odbycia zamierzonéj demonstracyi w rocznicę bitwy pod Jemappes, skreślić kwestyą udziału rady municypalnéj w rzeczonéj demonstracyi z porządku obrad, i wcale nad nią nie dyskutować. — Aubertin, który w roku 1887 wykonał był zamach na Ferrego, uciekł w tych dniach z więzienia w Bicêtre, gdzie był dotąd internowanym.

Paryż, 9 listopada. Izba deputowanych zakończyła dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa wojny, przyjąwszy bez zmiany wszystkie pozycye tak w budżecie zwyczajnym jak i nadzwyczajnym. — Właściciele kopalń w St. Etienne zgodzili się na wszelkie żądania górników, którzy z powodu tego podjęli znów we wszystkich kopalniach pracę na nowo.

Medyolan, 9 listopada. Kanclerz jenerał Caprivi zwiedził dzisiaj przed południem miasto i przyjmował deputacyą kolonii niemieckiéj w Medyolanie, która pod przewodnictwem konsula niemieckiego p. Rekowskiego przybyła go powitać, poczém konferował z ministrem Crispim. Po południu o godzinie 5 minut 30 wyjechali obaj ministrowie do Monzy, dokąd przybyli krótko przed godziną 6. Na dworcu powitał ich pierwszy mistrz ceremonii. Zaraz po przybyciu do wili królewskiéj uzyskał kanclerz posłuchanie u króla, który osobiście wręczył mu order Anuncyaty i długo z nim rozmawiał. Następnie udał się kanclerz do pokojów królowéj, która przyjęła go w towarzystwie księcia i księżnéj Genuy i również przez czas dłuższy łaskawie z nim rozmawiała. Obiad galowy skończył się około godziny dziesiątéj, poczém obaj ministrowie powrócili do Medyolanu. Dzisiaj przed południem o godzinie 10 wyjechał kanclerz z powrotem do Niemiec. Zebrana na dworcu publiczność żegnała go sympatycznemi okrzykami. W kilka minut późniéj opuścił i pan Crispi Medyolan, udając się do Sycylii.

Rzym, 9 listopada. Rządowe organa włoskie sławią z okazyi zjazdu ministrów w Medyolanie przymierze z Niemcami w bombastycznych artykułach wstępnych. Prasa irredentystyczno-radykalna zachowuje się dość umiarkowanie. Niektóre dzienniki zaręczają zarazem, że wszelkie pogłoski, jakoby rząd włoski zamierzał przystąpić do jakiéjkolwiek akcyi odwetowéj za bil Mac Kinleja, są zupełnie zmyślone. Dzienniki te zwracają na to uwagę, że akcya taka zaszkodziłaby w pierwszéj linii Włochom samym. Włochy pragną jedynie, aby Niemcy obniżyły swe cła na włoskie wina, oliwę, owoce i jedwab surowy.

Rzym, 9 listopada. Prezes ministrów, p. Crispi przybędzie tu w poniedziałek i bezzwłocznie uda się w dalszą podróż do Palermo, gdzie w dniu 12 b. m. odbędzie się na cześć jego zapowiedziany bankiet. Ze względu na niepomyślny stan finansów włoskich nie zażąda król włoski od parlamentu dla syna swego osobnéj apanaży, do któréj tenże na mocy konstytucyi, doszedłszy do pełnoletności, uzyskał teraz prawo.

Salerno, 9 listopada. Przywódzca opozycyi, Nicotera, wygłosił tu dzisiaj mowę, w któréj wezwał rząd, aby ściśle wykonywał przyjęte na siebie zobowiązania i to jedynie dla dobra kraju a nie dla dogodzenia próżności osobistéj. Wolność i swoboda dobrze obmyślana i zastósowana, jest, zdaniem mówcy, najlepszym środkiem na uśmierzenie albo zupełne zakończenie walki z Kościołem.

Lizbona, 9 listopada. Przyjęty przez obie strony przeciwne modus vivendi obowięzywać będzie przez 6 miesięcy. Wszystkie traktaty zawarte przez ajentów angielskich po dniu 20 sierpnia r. b. z kacykami murzyńskiemi w krajach przyznanych Portugalii, zostaną unieważnione.

Londyn, 9 listopada. Dzisiejsze dzienniki ranne publikują kilkołamowe oświadczenie Stanleya, w którym tenże powtarza raz jeszcze wszelkie zarzuty, uczynione Barttelotowi i innym oficerom, i w końcu zaznacza, że bratu zamordowanego wytoczy proces o oszczerstwo. Podobny zatarg może jedynie trybunał sądowy na mocy obustronnych dowodów należycie roztrzygnąć. Stanley oskarza innego oficera straży tylnéj, zmarłego niedawno temu Jamesona, że tenże pozwolił tragarzom zamordować i upiec młodą murzynkę, jedynie dla tego, aby być obecnym przy uczcie ludożerczéj. Słusznie też zupełnie zaznacza z tego powodu „Times,“ że sprawa ta powinna koniecznie zostać rozstrzygniętą, gdyż straszne te zarzuty przeciwko oficerom angielskim ubliżają całemu narodowi angielskiemu.

Kopenhaga, 9 listopada. Znany literat Björnstierna Björnson wygłosił wczoraj wieczorem przed licznem audytoryum odczyt o kwestyi międzynarodowych sądów rozjemczych.

Petersburg, 9 listopada. Urzędowe sprawozdanie wykazuje, że środki zarządzone przez rząd rosyjski przeciwko grasującéj wśród bydła zarazie, wydały rezultat bardzo pomyślny. Podczas bowiem, gdy w roku 1887 w 40 guberniach Rosyi europejskiéj padło na zarazę 226 tysięcy sztuk bydła, ograniczono dzisiaj zarazę na pięć gubernii i to najdaléj o centra państwowego oddalonych. W roku bieżącym pochłonęła zaraza w ogóle tylko 785 sztuk. Obecnie stara się rząd usilnie o wydoskonalenie i uzupełnienie zarządzonych środków.

Carogród, 9 listopada. Z okazyi uroczystości św. Dymitra odbyło się w nocy z piątku na sobotę w kościele greckim na przedmieściu św. Dymitra nabożeństwo, i to na rozkaz samego patryarchy, który obawiał się, że w razie jeżeli w dniu tym kościół pozostanie zamkniętym, lud otworzy go przemocą, pododnie jak to się stało na innem miejscu. W Soluniu, Rodosto i Monastyrze zachowuje się ludność grecka, pomimo, że kościoły są dotychczas zamknięte, dość spokojnie, podczas gdy w dwóch innych miastach biskupi tamtejsi rozkazu patryarchy nie usłuchali i kościołów nie zamknęli. „Agence de Constantinople“ zaznacza, że na razie o pojednaniu się z patryarchą ani mowy być nie może, ponieważ tenże żąda, aby rząd turecki wyrzekł się raz na zawsze prawa udzielania biretów biskupom bułgarskim, na co rząd turecki w żaden sposób zgodzić się nie chce, ani téż nie może.

Carogród, 9 listopada. „Agence de Constantinople“, oświadcza, że podana przez „Daily News“ wiadomość o rzekomem aresztowaniu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, Artina paszy, jest złośliwym wymysłem. Artin pasza jest mężem nieposzlakowanym, cieszącym się zaufaniem sułtana i całego rządu.

Nowy York, 9 listopada. Kongres przyszły składać się będzie z 212 demokratów, 97 republikanów i 23 t. zw. fermerów. Demokraci posiadają więc w połączeniu z fermerami $^2/_3$ głosów i mogą obalić veto prezydenta. Bil Mac Kinleya nie zostanie prawdopodobnie na razie zniesionym i to dla pewnych formalności, lecz złagodzonym. — Anarchiści w Newark zamierzali obchodzić uroczyście rocznicę stracenia anarchistów chicagoskich, czemu policya jednakże przeszkodziła. Kilku anarchistów aresztowano, reszta rozpierzchła się. Most, który zamierzał przy téj sposobności wygłosić mowę, zdołał uciec. — Z Limy telegrafują, że kongres peruwiański uchwalił nową taryfę celną, która pomiędzy innemi nakłada niezmiernie wysokie cło na słoninę i smolec wieprzowy.

Kairo, 9 listopada. Harrari Bej mianowany został kontrolerem obrachunków rządu egipskiego, a kontrolerem podatków bezpośrednich Anglik Gorst.

Zanzybar, 9 listopada. Admirał Freemantle wydał rozporządzenie, które zabrania wszystkim Europejczykom wstępu na terytoryum sułtanatu Witu, ponieważ tamże panuje jeszcze stan wojenny. Sułtan Fumo Bakari uciekł w głąb kraju. Dotąd nie wiadomo, co się z nim stało. Admirał Freemantle popłynie w tych dniach do Indyi. Angielski konsul jeneralny w Zanzybarze Evan Smith, został odwołany.

Dla ulegających przymusowemu zabezpieczeniu.

Dwom dotychczas kategoryom zabezpieczeń przymusowych podlegają robotnicy: zabezpieczeniu na przypadek choroby, w myśl prawa z dnia 15 czerwca 1883 roku i zabezpieczeniu na przypadek okaleczenia, stósownie do prawa z dnia 6 lipca 1884 roku. Do tych dwóch gatunków zabezpieczenia przystępuje trzecie, które prawdopodobnie z przyszłym Nowym Rokiem obowięzywać zacznie — prawo z dnia 22 czerwca 1889 roku, zabezpieczające na przypadek inwalidztwa i na starość.

Pierwsza z tych ustaw pozwala na zakładanie tak zw. wolnych kas chorych, byle one czyniły zadość pewnym prawnie przepisanym warunkom; dwie drugie ustawy nie zawierają tego przywileju, pozwalającego na tworzenie kas wolnych. Pracownicy woleli i wolą należeć do wolnych kas chorych, bo te im łagodniejsze stawiają warunki, a pracodawcom także te kasy wolne są bardziéj na rękę, bo nie potrzebują oni opłacać składek za swych ludzi, nie mają więc żadnych nieprzyjemności o zameldowanie lub odmeldowanie ich.

To usuwanie się członków od kas przymusowych, ta konkurencya stawiana kasom przymusowym przez kasy wolne, niepokoiły zarządy kas przymusowych, ustawicznie przeto dopominano się w prasie inspirowanéj o zniesienie tego przywileju do zakładania wolnych kas dla chorych.

W ostatnim czasie zapowiedziano wreszcie nowelę do ustawy o kasach chorych, a ta nowela stara się podkopać byt istniejących kas wolnych i utrudnić zakładanie nowych. Nawet „Köln. Ztg.“ nie godzi się na tę nowelę, dowodząc, że „podkopanie działalności wolnych kas chorych nie leży w interesie dobra publicznego.“

Wiemy z doświadczenia, jak robotnicy narzekali także u nas na administracye tych kas przymusowych: nie rozumiano, czy też nie chciano rozumieć ich żon, gdy po polsku w biurze przemawiały i utrudniano wypłatę wsparcia; narzekano też na kary porządkowe, które przez omyłkę dekretowano. Nie będziemy wchodzić w różne inne zażalenia, a zaznaczymy tylko ten przepis, utrudniający dochodzenie wyjaśnienia sprawy bagatelnéj kilkunastu fenygów lub trojaków, jedynie w drodze sądowéj n. p. przy karach za rzekome zaniedbanie zameldowania lub odmeldowania pracownika. Zagrożony tą karą, woli ją zapłacić, niż chodzić po rekursie do sądu. Na kasy wolne nie było w tym kierunku żadnych narzekań, bo też tam jest z natury rzeczy stósunek poufalszy, koleżeński.

Myślimy, że pracownikom, ulegającym zwłaszcza zabezpieczeniu w kasach przymusowych, bardzoby się opłaciło *utworzenie wolnego towarzystwa*, któreby udzielało informacyi członkom przymusowych kas chorych i ich pracodawcom, w obronie przeciw mandatom administracyi kas przymusowych. Takie biura informacyjne mogłyby także załatwiać za członków całą procedurę w meldowaniu choroby, w odbieraniu wsparcia. Dziś załatwiają to zwykle żony chorobą złożonych członków kasy chorych. Pozostawiają one chorego i dzieci w domu, aby chodzić od Annasza do Kaifasza i załatwiać różne formalności. Nadto zachodzi i ta okoliczność, że wielu nawet bardzo wielu członków — tu w Poznaniu zwłaszcza panien z szwalni — nie chcąc narażać się na różne korowody, woli się zrzec tego wsparcia. Te pieniądze pozostają w kasie z krzywdą dla rodzin, których ojciec, syn lub córka chorobą złożeni. Biuro informacyjne, albo pośredniczące — mniejsza o tytuł — ściągałoby i takie pieniądze. Znalazłoby się jeszcze więcéj czynności, któremi mogłyby się zająć takie biura.

Jeżeli nowela zagrażająca byt nowych kas chorych przejdzie, to szersze niż dziś będzie koło potrzebujących rady i pomocy, ale już w dzisiejszym stanie rzeczy, sądzimy, jest konieczną potrzeba takiego biura, któreby mogło objąć także wszelkie inne zabezpieczenia przymusowe, radząc i dopomagając, gdzie tego potrzeba. Nie będziemy rachunkiem dowodzili, że taka instytucya opłaciłaby się członkom i pracodawcom, bo to nie ulega wątpliwości. Poznań i inne większe miasta, gdzie tak wielką jest liczba przymusowo zabezpieczających i zabezpieczonych, powinnyby pomyśleć nad utworzeniem takiego biura.

Niemiecka demokracya socyalna w świetle kongresu w Hali.

IV.

Trzy lata czasu nie starczyło na wypracowanie programu, a nikt zapewne zaręczyć nie może, czy po tém, co pan Liebknecht powiedział w Hali, doczekamy się programu socyalistycznego chociażby za dalsze trzy lata. A nie należy przytém zapominać, że program dawniejszy obejmował zaledwie kilkadziesiąt wierszy i że nowy program niezawodnie także obszerniejszym nie będzie. Czasu więc zapewne nie brakło, lecz brakło dobréj woli, jedności, dokładnéj świadomości ostatecznych celów i ich właściwéj istoty. Przywódzcy socyalistyczni czują, że wymarzone ich państwo przyszłości wykazuje wiele niedokładności, błędów i niedomagań, że utworzenie państwa takiego nastąpić może tylko przez rewolucyą, gwałt i obalenie dzisiejszego ustroju społecznego, więc bynajmniéj nie spieszą się z ich wyjawieniem.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W ten sposób pragną przedewszystkiém uniknąć krytyki dosadniéj ze strony myślącego ogółu, a powtóre nie zrazić sobie owych licznych niesocyalistycznych trabantów, którzy dotychczas głosowali na socyalistów z przyczyn i powodów nie mających z socyalizmem nic wspólnego. Brak programu jest przytém dla przywódców socyalistycznych bardzo korzystnym, bo ułatwia impanowanie. W braku takiego „papierowego papieża“ — używamy tu słów Liebknechta — mogą przywódzcy socyalistyczni żądać od swych stronników bezwzględnego posłuszeństwa i ślepéj wiary i łudzić prostaczków półsłówkami i niemożliwemi do zrealizowania obiecankami. Uchwalenie programu nie obyłoby się przy tém w obec tak różnorodnych i sprzecznych z sobą żywiołów wchodzących w skład stronnictwa, bez gwałtownych i zasadniczych sporów, któreby łatwo do zupełnego rozbicia, lub co najmniéj rozdwojenia doprowadzić mogły, na co już i w Hali się zanosiło. Każdy bowiem z socyalistów inaczéj niezawodnie zapatruje się na przyszłość i na sposoby, jakiemi cel wymarzony osięgnąćby można.

Wzgląd na wszystkie te trudności skłonił też widocznie deput. Liebknechta do wystąpienia przeciwko wnioskowi delegata Rücka z Heidelbergu, który brzmi, jak następuje: „Socyalna demokracya niemiecka nie miesza się wprawdzie do religijnych przekonań swych członków, ale mimo to zapatruje się na religią ze stanowiska nowoczesnych badań naukowych. Z powodu tego potępia zasadniczo wiarę w dogmaty, uważając ją za źródło duchowéj niewoli, i wielką przeszkodę w walce proletaryatu o pożądaną swobodę. Z tego zaś wynika konieczność zwalczania Kościoła i dogmatów.“ Wnioskodawca uzasadniał wniosek swój tém, że raz trzeba względem religii jasne zająć stanowisko, gdyż w przeciwnym razie posądzi świat socyalistów o tchórzostwo i o hypokryzyą.

I to przeciwko wnioskowi temu, — który charakteryzuje bardzo wymownie stanowisko socyalnéj demokracyi względem religii, wystąpił p. Liebknecht, ten sam Liebknecht, — który przecież powiedział był przy pewnéj sposobności, że stronnictwo socyalno-demokratyczne przeczy wszelkim powagom na ziemi i w niebie; przez to nowy dał dowód, że zarzut ów, tyczący się hypokryzyi i tchórzostwa jest rzeczywiście uzasadnionym.

Pan Liebknecht przyznał się wprawdzie, że sam jest ateistą i że z tem się bynajmniéj nie tai, ale pomimo to radził pozostawić każdemu zupełną swobodę co do przekonań religijnych i to dla czego? Oto jedynie dla tego, aby, jak to sam przyznał, nie zrazić sobie wiejskich prostaczków, których socyalna demokracya pragnie pozyskać dla swych idei, a których właśnie zbyt gwałtowne występowanie przeciwko religii zrazić by mogło. I czyż to nie nowy dowód tchórzostwa i hypokryzyi przywódzców socyalistycznych, którzy widząc bezpodstawność swych teoryi, walczą jedynie kłamstwem i przemilczaniem właściwych swych celów?

Tchórzostwo socyalnéj demokracyi objawiło się najwymowniéj w zakazie, jaki wydali przywódzcy nadreńskiéj socyalnéj demokracyi niedawno temu przeciwko uczęszczaniu socyalistów na zebrania stronnictwa centrum. Przywódzcy ci obawiają się widocznie, iż jasne i zrozumiałe wykazanie właściwych celów socyalizmu od razu nawrócić zdoła omamioną przez nich rzeszę.

Kongres haleński przedstawił nam więc przywódzców socyalistycznych, jako obłudników bez celu i programu, posługujących się jedynie mrzonkami, w których urzeczywistnienie sami nie wierzą. Bezradność, w jaką popadli przywódzcy ci z powodu bezustannych zaczepek ze strony prasy antysocyalistycznéj, która domaga się wyjawienia programu, wzrasta z dniem każdym. Dowodem na to polemika, jaka się w ostatnich mianowicie dniach toczyła pomiędzy p. Liebknechtem a „Germanią,“ a z któréj ta ostatnia wyszła zwycięzko. Okazało się przy tem ponownie, że teorye pp. Bebla i Liebknechta w obec zdrowéj krytyki ostać się nie mogą.

„Nowosti“ o stósunkach polsko-rosyjskich.

Po długiém milczeniu poruszono znowu w liberalnym dzienniku rosyjskim „Nowosti“ kwestyą stósunków polsko-rosyjskich. Asumpt do tego wzięły „Nowosti“ z pobytu rosyjskiéj pary cesarskiéj w Spale i w Skierniewicach. Nie postawiono tam oczywiście żadnych warunków „pojednania“ czy też „ugody“ pomiędzy Polakami i Rosyanami, lecz tylko wyrażono jéj pragnienie temi słowy: „Moralne względy tego się domagają, mądrość polityczna dąży do tego, szczególniéj wobec teraźniejszego położenia spraw w Europie.“ „Nowosti“ przewidują, iż kwestya ta znajdzie opór w obozie „nieprzejednanych“ i po jednéj i po drugiéj stronie u rosyjskich i polskich Rochefortów. Pomimo to sądzi, iż teraz właśnie, po pobycie monarszym w Królestwie, po dziesięcioletniéj ciszy w téj kwestyi, warto się zastanowić: „czyż i teraz wszystko ma pozostać po staremu między społeczeństwem rosyjskiém i polskiém?“

Ale otóż całkowity artykuł programu rosyjskiego:

Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Królestwie Polskiém, jak się przekonywamy z urzędowych korespondencyi, stał się powodem improwizowanych uroczystości ludowych i wyrażenia najgoretszych uczuć wierno-poddańczych ludności miejscowéj, tych uczuć, które są najzwyczajniejszym objawem w rdzennéj Rosyi, ale o których istnieniu przyjemnie jest przekonać się tam, gdzie od dawna szkodliwe uczucia nieprzyjazne znajdowały mniéj lub więcéj szerokie pole zastósowania, uzbrajając przeciwko sobie nawet pokrewne narody i plemiona.

Z drugiéj strony — jak donesiły też same korespondencye — Najjaśniejsi Państwo uszczęśliwili ludność łaskawą swoją obecnością na uroczystościach wiejskich i obdarzali podarunkami przyjmujących w nich udział włościan i włościanki, a Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić kościół miejscowy, w którym przyjął go z właściwą ceremonią ksiądz rzymsko-katolicki.

Nie wiemy, jak na te fakty zapatrują się ludzie mający pretensyą do kompetencyi w kwestyach „wyższéj polityki“. Bardzo być może, że niektórzy z pośród naszych głębokomyślnych politykujących panów do pewnego stopnia zmieszają się i dopatrzą się w tém wszystkiém czegoś niespodziewanego i w każdym razie czegoś niezupełnie zgodnego z tą polityką narodową, która ich zdaniem, daje się sprowadzać do sztucznéj niwelacyi, do nietolerancyi starego zakonu i do nieprzejednanéj nienawiści do wszystkiego, co nieswoje.

Przyzwyczajenia, jak wiadomo, odgrywają rolę nie tylko w stosunkach życia powszedniego, ale i w uczuciach i pojęciach. Te lub owe poglądy i uprzedzenia nabywają siły bezwładności i w dalszym ciągu wywierają wpływ na życie, wówczas nawet, kiedy są zupełnie niepotrzebne i kiedy oddawna już znikły przyczyny, które je do życia powołały. Każda teorya, każda partya polityczna tak samo zupełnie, jak te lub owe poglądy i stosunki, wytwarzają swego rodzaju rzemieślniczość, która żadnych zmian nie znosi, żadnych nowin, żadnych ulepszeń. Żołnierz z rzemiosła nieprzyjaźnie spogląda na zawarty pokój: chciałby wiecznie walczyć, nie otrzymał jeszcze wszystkich odznaczeń; zastarzały rewolucyonista nie wie, co ma robić nazajutrz po urzeczywistnieniu się jego najgoręcéj upragnionych celów; dziennikarz przyzwyczajony do urządzania codziennych podszczuwań na „wrogów ojczyzny“, rozpacza i sam zaczyna mruczeć i powstawać przeciwko „niewdzięcznéj“ ojczyźnie i „nowym porządkom“, kiedy zwracają się do niego ze słowami: Dość już! Usług pańskich już wcale nie potrzeba!

Taką nieruchomością, właściwą zastarzałemu przyzwyczajeniu się, odznaczają się te, do najwyższego stopnia nienormalne warunki, w jakich od dawien dawna znajduje się wzajemne życie Polaków i Rosyan. W sferze tych warunków wzajemnego bytowania, zdaje się, nie masz miejsca dla téj świetéj prawdy, że wszyscy ludzie są braćmi, i że moralnym obowiązkiem każdego człowieka jest dążenie do dobra i przyjaznych stosunków, a nie do nienawiści i zła. Dla naszych panów „politykujących“ pewnego gatunku jak gdyby nie istniała ta dobra i idealna strona nauki słowianofilskiéj, która mówi o zbliżeniu się wzajemném, a nie o wzajemném nieporozumieniu się narodów słowiańskich.

Pojednanie się Polaków i Rosyan!... Dość jest wymówić te wyrazy, ażeby „patryoci“ i „narodowcy“ obu stron gniewem zawrzeli, ażeby wzajemnie wypowiedzieli jedni drugim wiele grubiaństw i, na mocy bezwładności, ażeby w dziwacznie utworzonym związku z rozdraźnieniem narzucili się na „pojednawców.“ Dotychczas przynajmniéj tylko na tego rodzaju „kompromisy“ zdobywali się panowie „politykujący“ dwóch głównych narodów słowiańskich. W podobnych wypadkach zawierali oni niemą ugodę w celu wzajemnego wykrycia „zdrajców“ swego narodu, a po zwyciężeniu i zdyskredytowaniu z większą jeszcze nienawiścią i większém „nieprzejednaniem“ rozchodzili się w strony wprost sobie przeciwne....

Czy nie czas już, ażeby obydwa narody uwolniły się od tych *intransigeants*, od tych ruskich i polskich Rochefortów, od ich wspólnego zgubnego wpływu?... Czy nie lepiéj okazać więcéj ufności i szacunku tym spokojnym ludziom, którzy nie chcą pojednać się z nienawiścią, którzy nie chcą wierzyć w beznadziejność braterskiéj zgody między Rosyanami i Polakami, i nie tylko uważają tego rodzaju wzajemne zbliżenie się za dozwolone, ale nawet za obowiązujące? Moralne względy tego się domagają, mądrość polityczna dąży do tego, szczególniéj wobec teraźniejszego położenia spraw w Europie. Teraz właśnie po dość długim pobycie Najjaśniejszego Państwa w Skierniewicach, gdzie tym razem nie było ani obcych panujących, ani dyplomatów, ale natomiast wyszło na jaw wiele uczuć wiernopoddańczych ludu, który skorzystał z dobrodziejstw reformy włościańskiéj zgodnie z zasadniczemi przepisami z dnia 19 lutego 1861 roku — teraz właśnie myśl mimowolnie zwraca się ku t. zw. „kwestyi polskiéj“ i mimowoli zjawia się pytanie: czyż więcéj jak dziesięcioletnia cisza w téj kwestyi nie ma żadnego znaczenia, nie zostawiła żadnego śladu dla obu zainteresowanych w téj kwestyi stron? Czyż cisza ta nikogo nie uspokoiła i nic nie zmieniła? Jednem słowem: czyż i teraz wszystko ma nadal pozostać po staremu między społeczeństwem ruskiem i polskiem?

Jesteśmy przekonani, że na to pytanie rzeczywistość, jeśli badać ją będziemy uważnie i bez uprzedzenia, da nam zupełnie zadawalniającą odpowiedź. Wrócimy jeszcze do téj sprawy w osobnym artykule, w przekonaniu, że samo jéj postanowienie zasłuży sobie na uwagę i współczucie zarówno w rozsądniejszych warstwach naszego, jakoteż i polskiego „społeczeństwa.“

„Nowosti“ obiecują wrócić jeszcze do tego przedmiotu.

Na wywody powyższe rosyjskiego dziennika odpowiada zupełnie słusznie „Czas,“ pisząc:

Walki właściwéj nie było — było tylko i jest prześladowanie, ucisk, eksterminacya. Pytamy o jeden objaw, o jeden przykład buntu, a choćby nielegalności ze strony społeczeństwa polskiego przez ćwierć wieku najcięższych katuszy? Na palcach policzyć można Polaków pomiędzy setkami nihilistów rosyjskich — a gdzie dziś znaleść rewolucyonistów polskich? — nie ma ich w krajach podległych Rosyi, nie znaleść ich w Galicyi, nawet na wychództwie. W biernem cierpieniu społeczeństwo polskie nabrało doświadczeń, wzmocniło w sobie poczucie zachowawcze, a ulega w części rezygnacyi. Opór, nawet czynny, był i jest, ale w jednéj tylko kwestyi wiary, opór włościan unitów na Podlasiu, którzy się dają wywozić na Sybir lub Kaukaz, ale rozkazu zmiany wiary nie spełnią.

Zresztą walki nie ma i nie ma nienawiści; jest tylko cierpienie i wytrwanie. Więc niewłaściwem jest tutaj słowo: „zgoda,“ które z natury rzeczy wymaga, ażeby akcya była wpierw obustronną i obustronne warunki na przyszłość. Gdy olbrzym powali na ziemię słabszego, dusi go za gardło i śmiertelne zadaje bezbronnemu ciosy — czyliż wtedy może być mowa o zgodzie? Chodzi tylko o to, aby ten silny zaniechał dławić i dobijać swoją ofiarę.

Słowo „zgoda“ w tych warunkach brzmi nam tu dziwnie i przypomina podobne ogólnikowe hasło, rzucane od czasu do czasu bez innego skutku, okrom luźnych hipotez, rzucanych na wabik, a zwłaszcza wobec zawikłań sytuacyi europejskiéj. I tym razem „Nowosti“ nie pominęły tych względów ogólnego położenia politycznego.

Dymisya pastora Stöckera.

Dymisya pastora Stöckera, którą prasa liberalna wszystkich odcieni powitała z niesłychanym tryumfem, wywołała w kołach skrajno-konserwatywnych i ultra-protestanckich wielkie rozczarowanie a zarazem zaniepokojenie, objawiające się wymownie w artykule konserwatywnéj „Kreuz Zeitung“. Organ ten uważa dymisyą Stöckera za wypadek nadzwyczajnéj politycznéj doniosłości, zapowiadający zasadniczą zmianę w zapatrywaniach kół decydujących i dworu. — Sławiąc byłego pastora nadwornego, jako człowieka wielkich zasług, który umiał poruszyć serca mas i rozniecić w nich przywiązanie do tronu i monarchii, stawia „Kreuz Ztg.“ pytanie, dla czego męża takiego usunięto z zajmowanego dotychczas stanowiska? Że zaś nikt udowodnić nie zdoła, iż pan Stöcker się zmienił, że zapał jego dla sprawy ostygł lub zmniejszył się, pozostaje jedynie przypuszczenie, iż w kołach decydujących odkryto inne, lepsze środki do zwalczania idei przewrotu, od tych, jakiemi posługiwał się p. Stöcker, że wskutek tego spodziewać się można zasadniczéj zmiany systemu.

„Kreuzztg.“ jest przekonaną, że dymisyą postora Stöckera przyspieszyła ostatnia jego wyprawa do Hesyi i Badenii przeciwko żydom, wyprawa, która tak w Darmsztacie, jak i w Karlsruhe wywołała wielkie niezadowolenie. Organ konserwatystów niemieckich widzi w tem nowy dowód racyi przypuszczenia swego i cytuje ustęp z liberalnéj „Saale Ztg.“, który przypuszczenie to potwierdza. Wielce ciekawy ten ustęp brzmi, jak następuje:

„Już przed kilku tygodniami mogliśmy na mocy wiarogodnych informacyi zapewnić, że w zapatrywaniach kół decydujących zaszła bardzo dla liberalizmu korzystna zmiana. W kołach wtajemniczonych opowiadano sobie już dawno, że cesarz z wielkiém niezadowoleniem przypomina sobie ową chwilę burzliwą, w któréj starano się go przedstawić, jako zwolennika ruchu antysemickiego. Zaręczano nam również, że i cesarzowa, która dawniéj była wielką protektorką stronnictwa stöckerowskiego, dziś pouczona stósunkami, innego nabrała przekonania. A nie brakło przytém i bardzo wymownych objawów, które zapewnieniom powyższym nadawały cechę zupełnéj wiarogodności, i przygotowały ogół na blizką zmianę zapatrywań, która ostatecznie uwydatniła się jaskrawo w nagłym upadku Stoeckera. Dymisya jego wywołała, jak inaczéj być nie mogło, wielką sensacyą, a ogólnie panuje mniemanie, że oprócz p. Stoeckera i inni pójdą na odstawkę. *Od czasu, gdy p. Miquel został ministrem i uzyskał wstęp do zamku, zawiał tamże o ile się zdaje, na razie przynajmniéj duch zupełnie inny*“.

„Widzimy więc — pisze daléj „Kreuz Ztg.“ nie bez słuszności, — że liberalizm już się gotuje do objęcia rządów, które będą rządami bourżoazyi i żydowstwa. Że wobec podobnych widoków niejednemu z konserwatywnych mężów ręce opadną, że żal serdeczny przejmie ich serca, rozumie się samo przez się....

„Ostrzegamy jednakże, aby nie tracono nadziei. Burżoazya i żydowstwo nie zdolne są do rządzenia krajem przez czas dłuższy, jak to historya niejednokrotnie już wykazała. Fundamentem państw monarchicznych mogą być tylko chrześciańsko-konserwatywne zasady.

„Co do nas, to i nadal wiernie stać będziemy przy boku męża i jemu podobnych, *którzy śmiało walczyli o wy-*

---

(49)

Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiéj.

TOM III.

Podług źródeł wiarogodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.“).

Sprawa o miliony łazarzy i sierót.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 257.)

Sprzedaż placów emfiteutycznych.

Sprawozdanie Rady miejskiéj Dobr. publ. za rok 1870 na str. 78 i 79 wykazuje następującą ilość placów w posiadanie emfiteutyczne oddanych do poniżéj wymienionych szpitali i zakładów dobroczynnych należących.

1)	Szpital św. Ducha miał	118	placów w obszarze	250,112	kw. łokci.
2)	„ „ Jana B. „	10	„ „	91,419	„ „
3)	„ „ Łazarza „	88	„ „	110,677	„ „
4)	Dom Starców na Nowem Mieście przy kościele N. Panny Maryi „	55	„ „	634,216	„ „
5)	Instytut św. Kazimierza na Tamce „	109	„ „	10.203	„ „

A razem wykazano 380 placów w obsz. 1.596,627 kw. łokci.

Oprócz tych placów:

Szpital św. Łazarza miał plac wypuszczony w *wieczystą dzierżawę*, przy ul. Franciszkańskiéj pod nr. 1795 w obszarze 3,970 kw. łokci z dochodem rocznym 750 rubli. a oszacowany na 19,125 rubli.

Ilość tych placów jak i ich obszar tak w sprawozdaniu za r. 1870 jak i późniejszych jest mylna; wniosek ten niezbity nasuwa nam zestawienie ilości placów sprzedanych z iloscią placów na dalsze lata w emfiteuzę oddawanych i obszaru jednych i drugich w księgach hipotecznych.

I tak same sprawozdania Rady miejskiéj wykazują, a księgi hipoteczne potwierdzają,

że w latach 1870—1885 sprzedano placów emfiteutycznych 89 szpitalowi św. Ducha w obszcrze 1,031,800 kw. łokci,

wydano odnowionych konsensów 100 na 100 placów oznaczonych tylko 57 numerami hyp. w obszarze 354,764 kw. łokci.

A więc sam szpital św. Ducha miał o 71 placów i o 1,136,452 kw. łokci więcéj, niż sprawozdania podawały.

Z wykazanych w r. 1870 placów emfiteutycznych podano dochodów rocznie i wykazano szacunek ich

1) Szpitalowi św. Ducha od 118 placów w obszarze 250,112 kw. łokci 1175 rubli 86¼ kop. wartość ich 29,376 rubli 50 kop.

2) Szpitalowi św. Jana Bożego 10 placów w obszarze 91,419 kw. łokci 41 rubli 74 kop. wartość ich 1,043 rubli 50 kop.

3) Szpitalowi św. Łazarza od 88 placów w obszarze 110,677 kw. łokci 623 rubli 86 kop. wartość ich 15,491 rubli 50 kop.

4) Dom Sławców na Nowem Mieście od 55 placów w obszarze 634,216 kw. łokci 500 rubli 96 kop. wartość ich podana w r. 1872 na 12,524 ruble.

5) Instytut św. Kazimierza od 109 placów w obszarze 10,203 kw. łokci 776 rubli 59 kop. wartość ich 19,048 rubli 76 kop.

Gdyby więc przyjąć za prawdziwe tak ilość placów, jak ich obszar przez Radę miejską wykazanych, to się okaże, że place, należące do szpitala św. Ducha i przeważnie leżące na pierwszorzędnych ulicach, dawały dochodu rocznie 0,45 kop. z łokcia, podczas gdy place reszty szpitali leżące przy ulicach 3 rzędnych miałyby czynić dochodu rocznie: szpitalowi św. Łazarza po ½ kop. z łokcia a Instytutowi św. Kazimierza aż po 7—6 kop. kiedy przecież sprzedawane były od 1 do 2 kop. za łokieć. Plac zaś wieczysto dzierzawny nr. 1795 przy ul. Franciszkańskiéj miał czynić dochodu *ni mniéj ni więcéj tylko 19 kopiejek z łokcia.* Stósownie do dochodów widzimy też i szacunek im odpowiedni.

Z wykazanych tu 380 Rada miejska sprzedała 262, więc na dniu 31 grudnia 1885 miałaby ich jeszcze do sprzedania tylko 118, tymczasem, same sprawozdania wykazują odnowionych konsensów dla 336 placów.

Owe 262 sprzedanych placów emfiteutycznych, miały obszaru 4,049,671 kw. łokci, a że sprzedaż ich wedle sprawozdań Rady miejskiéj przyniosła w kapitale *52,813 rubli 4 kop., więc przecięciowo sprzedano łokieć kwadratowy ziemi po 1,3 kop.* — Czy Rada miejska biorąc rocznie dochodu z placu nr. 1795 przy ul. Franciszkańskiéj po 19 wyraźnie dziewiętnaście kop. z łokcia kwadr. nie była obowiązaną sprzedawać swe place emfiteutyczne nieco drożéj niż po 1,3 kop.

Twierdzę, że miała prawo i święcie była obowiązaną zastósować cenę choćby w ⅙ do średnich rzeczywistych cen ziemi zbliżoną, a twierdzenie moje uzasadniam w sposób następujący:

1) Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala świętego Ducha wypuszczając w dniu 22 czerwca 1865 r. Hipolitowi Steinbrichowi plac przy ulicy Twardéj (róg Żelaznéj) położony, Numerem hipotecznym 1090 lit. F. oznaczony, a do szpitala tegoż należący, w dzierżawę emfiteutyczną na lat 20, nazywa plac ten *„własnością dziedziczną“ szpitala.*

2) Spadkobierczyni jéj dzisiejsza Rada Miejska Dobroczynności Publicznéj, przyjęła tę samą formę kontraktu dzierżawnego, czyli tak zwanego *konsensu*, z tą tylko różnicą, że poprzedniczka jéj *konsensy* owe na dzierżawy emfiteutyczne wydawała w języku polskim, ta zaś od roku 1870 wydaje je w języku rossyjskim.

3) Konsens taki drukowany w § 2, zabrania emfiteucie (dzierżawcy) dzielenia placu sobie oddanego i sprzedania bez zezwolenia Rady Miejskiéj jako *domini directi* (dziedzica).

4) § 3 konsensu ustanawia czas trwania dzierżawy placu na lat 20, po upływie których, konsens może być odnowiony za opłatą daniny w wysokości dotychczasowego jednorocznego czynszu, zwanéj w tym razie *laudemium.* — Zastrzega sobie jednak właściciel zwierzchni gruntu (dominus directus) w osobie Rady Miejskiéj, regularne w ciągu trwania konsensu wnoszenie czynszu, albowiem dzierżawca zalegający w dwóch ratach, traci prawo do dalszéj dzierżawy gruntu, którym dowolnie rozrządza właściciel zwierzchni. Toż samo nastąpi i w tym razie, gdy po upływie 20 letniego terminu dla konsensu naznaczonego, dzierżawca emfiteutyczny w ciągu *dwóch* lat z prośbą o odnowienie konsensu do właściciela zwierzchniego (Rady Miejskiéj Dobroczynności Publicznéj) się nie zgłosi.

§ 4 konsensu głosi: „Przy odnawianiu konsensu właściciel dziedziczny (Rada Miejskiéj Dobroczynności Publicznéj) *ma prawo zmienić niniejsze warunki, stósownie do okoliczności, jakie w owym czasie zajdą.*“

Przytoczona tu treść paragrafów konsensów, wydawanych na dzierżawę emfiteutyczną przez Radę Szczegółową szpitala św. Ducha i przez jéj następczynię — Radę Miejską Dobrocz. Publ. poucza nas, że dzierżawa ta nie była *wieczystą*, ale tylko 20-letnią, że ze zmianą okoliczności, to jest gdy ulice, przy których owe place leżały, z pustych, jakiemi były w chwili wydzierżawiania, zaludnią się i zabudują, (jak Marszałkowska, Nowy-Świat, Włodzimierska, Hr. Berga, Mazowiecka, Chmielna, Warecka, w ostatnich 20 latach 1869—1889 do niepoznania wspaniale zabudowane) dziedzic zwierzchni — Rada Miejska w imieniu szpitala św. Ducha działająca, miała prawo warunki pierwotne konsensu, dziś tak niestósowne, na korzyść szpitala zmienić.

Wspominam o tém z naciskiem dla tego, że Rada Miejska i jéj cnót wielbiciele zarzut mój lekkomyślnego marnotrawstwa tak wielkiego mienia, dla nieznających natury emfiteuzy, starali się zrobić bezpodstawnym, nawet zuchwałym, w obec tego że *emfiteuza* wedle ich rozumienia w prawie naszém i w stósunkach tém prawem uświęconych, była tém samém, co i *dzierżawa wieczysta*, w któréj czynsz co 25 lat mógł być o ¼, czyli o 25 procent podniesiony.

Mimo to Rada Miejska ustępując praw dziedzictwa zwierzchniego *emfiteutom*, ani w najmniejszéj mierze nie uwzględniała tak niezmiernie na korzyść dziedzica zwierzchniego, to jest szpitali i zakładów dobroczynnych, zmienionych stósunków w ostatniém 25-leciu, w którém miasto ze 135,000 do 450,000 głów w ludność wzrosło, zabudowało się okazale, przybyły mu trzy koleje, kilkanaście fabryk, kilka bogatych banków i zakładów kredytowych.

Jak zaś cena ziemi nie już w saméj Warszawie, ale choćby tylko za rogatkami miejskiemi: Wolską i Jerozolimską, gdzie sławetna Rada Miejska Dobroczynności Publicznéj po kopiejce łokieć ziemi sprzedawała — wzrosła, świadczy „Ogrodnik Polski“ a za nim „Gazeta Warszawska“ w numerze 30 z dnia 8 lutego 1883 roku. Podług tych pism, od jednego z młodych ogrodników, pragnącego ogród handlowy założyć, za pięć morgów ziemi czynszowéj, o kwadrans drogi od toru kolei Obwodowéj przy plancie drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, żądano ni mniéj ni więcéj tylko 20,000 rubli, to jest za mórg 4000 rubli, a więc za włokę po 120,000 rubli!!! A przecież na gruncie tym oprócz lichego domu, takiejże stajenki i oborki, i około 100 drzew owocowych, nie było nic więcéj.

4000 rubli szacunku za mórg polski, znaczy to tyle co po 24.2 rubli za łokieć kwadratowy w téj saméj nieruchomości, którą Rada Miejska na kilka lat przed tém sprzedała po kopiejce łokieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwolenie kościoła pretestanckiego z pod panowania państwa, i o oswobodzenie państwa z pod wszechwładzy żydowstwa i kapitalizmu!“

„Kreuzztg.“ zapowiada więc nową frondę przeciwko przyszłemu liberalno-umiarkowanemu systemowi, czemu poniekąd dziwić się można. Jeżeli kto, to właśnie konserwatyści niemieccy spodziewali się po „nowéj erze“ urzeczywistnienia dawnych swych marzeń, i dla tego zawód doznany z zdwojoną odczuwają boleścią. Że zaś obawa wyrażona przez organ konserwatywny nie jest nieuzasadnioną, dowodzi to, że następcą pana Stöckera mianowano pastora, który od dawna znanym jest ze swych zapatrywań wielce umiarkowanych i poniekąd nawet wręcz realistycznych.

La sete del sangue.

(Pragnienie krwi.)

Pod tym tytułem znajduje się w tym samym zeszycie czasopisma „Civilta Cattolica,“ w którym się mieści wspomniana przed kilku dniami rzecz o kwestyi żydowskiéj, niezmiernie zajmująca rozprawa o działaniu wolnomularstwa i pokrewnych mu tajnych stowarzyszeń, które, podkopując wiarę w Boga, szerzą zepsucie i ludzi do krwawych popychają czynów. Rytuał wolnomularski grozi śmiercią temu, któryby zdradził tejemnice stowarzyszenia, a karboneria, rodzona córka masoneryi, orzeka w 34 artykule swego kodeksu, że tajny trybunał ma prawo sądzić nie tylko winnych adeptów, lecz także karać śmiercią każdą inną osobę, którąby jego wyrok potępił. Prawie wszyscy naczelnicy wielkiéj rewolucyi francuzkiéj byli wolnomularzami. Z nich złożony trybunał rewolucyjny pozbawił życia 18,613 ofiar, pomiędzy temi 3000 kobiet.

Sam Carrier kazał rozstrzelać lub potopić 2000 dzieci, 700 kobiet, tyluż księży, 1400 szlachty i 5300 mieszczan i chłopów. W Wandei zabito 15,000 kobiet i 12,000 dzieci, w Lyonie zginęło 31,000 ludzi, w Tulonie 20,000.

Krok w krok za wojskami francuzkiemi postępowało wolnomularstwo i w krajach podbitych otwierało nowe loże, które się stawały ogniskami buntu przeciwko Bogu i Kościołowi. Wolnomularrze to byli sprawcami domowych wojen i posługując się sztyletem, trucizną i bombami, gładzili ze świata obrońców porządku, pokoju i sprawiedliwości. Od owego czasu niezliczone są zbrodnie, których się dopuszczali wolnomularze i pokrewne im stowarzyszenia. Leon Taxil ułożył cały ich katalog, z którego przytacza autor niektóre głośniejsze wypadki. Okropna śmierć księżny de Lamballe, Maryi Ludwiki Sabaudzkiéj, którą Taxil w najdrobniejszych opisuje szczegółach, nie była niczém inném, jak wolnomularską zemstą, na co podaje niezbite dowody. Tém też była śmierć O. Le Franc, odważnego odkrywcy wolnomularskich tajemnic, i jego towarzyszy. Wmurowanie 115 zakonników, księży i Biskupów w klasztorze karmelickim było dziełem wolnomularstwa, jak tego dowodzi przekonywająco Taxil, i to samo powiedzieć można o innych krwawych scenach z czasów teroryzmu.

Ofiarami wolnomularstwa nie byli tylko księża, wierna królowi szlachta, spełniający swój obowiązek wojskowi i najgodniejsi mieszczanie, ale także bardzo wielu wolnomularzy, którzy ze wstrętu do ciągłych zbrodni opuścili szeregi dawnych towarzyszów. Z tego powodu dali gardło książę de Chartres Filip Egalité, generał Quesnel, książę de Berry i car rosyjski Paweł I. Taxil opowiada daléj o gwałtownym zgonie Wiliama Morgana, który odważył się ogłosić rytuał masoński, Pellegrina Rossi, ministra Papieża Piusa IX, znakomitego Józefa Leu w Szwajcaryi, jenerała Prima w Hiszpanii, bohaterskiego prezydenta rzeczypospolitéj ekwatorskiéj Garcia Moreno i Gambetty. I na to podaje Taxil dowody. To samo źródło miały zamachy na Napoleona III, Franciszka Józefa, Ferdynanda, króla neapolitańskiego, Humberta I, cara Aleksandera II i innych, wykonane przez karbonarich, komunistów i nihilistów, którzy wyszli z łona wolnomularstwa.

W żywéj jeszcze pamięci są owe liczne morderstwa popełniane we Włoszech przed i po roku 1848 na urzędnikach, wojskowych i obywatelach, którzy padli pod morderczém żelazem dla tego, że się okazali lub zdawali się być przeciwnikami karboneryi. Procesy, które w dwa lata późniéj (1850) wytoczono owym wykonawcom rozkazów karboneryi, wydostały na jaw tajemnice, które zgrozą przejmują człowieka. Z ich zeznań dowiedziano się, że od przywódzców wychodziły rozkazy, inni je spełniali, inni ułatwiali uskutecznienie zbrodni, dostarczając broni i pieniędzy, inni wreszcie przyczyniali się do ucieczki zbrodniarzy lub zatajenia „operacyi.“ Jeżeli zaś dowiedziano się o nazwisku mordercy lub o przyczynie zbrodni, wtedy wtajemniczeni zaprzeczali wieści w gazetach, na zebraniach, w kawiarniach, a jeśli schwytano winowajcę, wtedy starali się przeszkodzić procesowi i przekupstwem i groźbą wpływali na świadków i sędziów, pomiędzy którymi byli nieraz wtajemniczeni, tak, że w końcu oskarżonego uwalniano. Tym sposobem wiele zbrodni pozostało w ukryciu lub bez kary.

Tak tedy tajne stowarzyszenia, które po dziś dzień rozgałęzione są po świecie, były i są, zdaniem autora, szkołą zbrodni. Téj zaś sprzyjają trzy okoliczności: najprzód brak religijnego uczucia, powtóre rozkiełznanie namiętności i po trzecie niedostateczność kodeksu karnego, a wszystko to przypisać głównie należy masońskim wpływom, które ogarnęły czkoły, prawodawstwo, rządy, nauki, sztuki i obyczaje. Jeśli człowiek, wychowany w masońskiéj szkole, nie czci Boga, będzie czcił siebie samego i starać się będzie podporządkować wszystko owemu zimnemu i barbarzyńskiemu sobkostwu, które gasi w sercu płomyk miłości bliźniego. Jeżeli nie wierzy w wieczną sprawiedliwość i w sąd ostateczny — jakaż przyczyna może go powstrzymać od popuszczania cugli swym chuciom? Nie dziw więc, że pod panowaniem wolnomularstwa w samym Rzymie mnożą się niesłychane zbrodnie, a nawet już wyrostki z sztyletem obchodzić się umieją. Autor ubolewa, że Włochy, macierz cywilizacyi chrześciańskiéj, teraz pomiędzy narodami pierwsze miejsce zajmują w statystyce zbrodni. W dwóch latach 1887 i 1888 popełniono we Włoszech 5566 morderstw!

Ponieważ tedy ani poczucie ludzkości i sprawiedliwości, ani bojaźń Boża, ani więzienie, które nie jest zbyt srogiem, powstrzymać zbrodniarzy niezdolne, przeto trzeba zaostrzyć kary, a mianowicie przywrócić karę śmierci, która dzięki zabiegom wolnomularzy zniesiona została, — by ta przynajmniéj jakiś hamulec stanowiła.

Autor ostro téż występuje przeciwko policyi włoskiéj, która przestępców, należących do tajnych stowarzyszeń, nigdy wyśledzić nie może; wreszcie oświadcza się stanowczo przeciwko sądom przysięgłych, bo te składają się często z ludzi, którzy, nie mając wyobrażenia o prawie, dają się obałamucić wywodom obrońców oskarżonego lub ulegają groźbom tajnych tegoż spólników lub takich, którym dla jakichkolwiek przyczyn zależy na jego uwolnieniu. I ztąd to tak często ów trybunał wydaje uwalniające wyroki, które są obrazą sprawiedliwości, niebezpieczeństwem dla społeczeństwa i milczącą zachętą dla zbrodniarzy. Jeżeli się temu wszystkiemu nie zapobieży, nadejdzie czas, w którym każdy człowiek będzie się widział zmuszonym nosić broń, by ochronić siebie, rodzinę i mienie swe od napaści.

Tyle autor. My od siebie dodać tylko możemy, że najlepszą bronią jest wychowanie religijne młodzieży i szerzenie słowem i czynem chrześciańskich zasad, wszystkich zaś rządów zadaniem popieranie wszelkiemi siłami tych dążności i zwalczanie stowarzyszeń, które działalność swą osłaniają tajemnicą. Tylko to, co złem jest, obawia się jawności; co piękne, dobre i sprawiedliwe, taić się nie potrzebuje.

O najnowszéj encyklice papiezkiéj.

II.

Rzym, 31 października.

(O. L.) Mgr. Dupanloup napisał swego czasu, że wszystko ginie u narodu, kiedy wiara się zmniejsza. Wojna wydana Papieżowi i katolicyzmowi przybrała we Włoszech charakter szatański; wojna ta bowiem oznacza zniszczenie geniuszu narodowego. Nigdzie brak religijny nie jest tak wielkiem nieszczęściem, gdyż nigdzie katolicyzm nie użyznił tak obficie ducha narodowego. Wiara zniknęła lub osłabła, Włochy są tylko trupem lub ciałem wegetującem tylko, lub téż bryłą, z któréj uleciał pierwiastek życia, ożywiający ją. Ztąd pochodzi ta głębokość i te rozmiary upadku. Lamennais, który z tego powodu napisał najwymowniejsze we Francyi od czasów Bossueta stronnice, nakreślił obraz ruin nagromadzonych przez obojętność, wyliczając wszystkie stopnie tego piekła, po których zstępuje naród bez religii. Ale Włochy nie umiałyby być obojętne. Posuną się one w złem daléj jeszcze. Można powiedzieć o ludach uprzywilejowanych, co mówią o wyższych ludziach: nie są oni ani mierni, ani obojętni, lecz są albo bardzo dobrzy, lub téż bardzo źli.

Dla tego téż Leon XIII zatrzymuje się szczególnie nad nieszczęściami, jakie pociąga za sobą ten początek odszczepieństwa. Nie będziemy rozbierali słów tych. Villemain w swém studyum o Châteaubriandzie wyrzekł wymownie: „ateizm i służalczość bardzo się zgadzają ze sobą“. Włochy służą jako dowód na to. W wspaniałomyślném uniesieniu zaznaczył on to niebezpieczeństwo „chińskiego ateizmu, który nosi zarówno wszystkie jarzma? *Custos, quid de nocte?* Z owym szlachetnym patosem, który daje naturom wybranym sumienie i przekonanie, Leon XIII żąda od kierowników państwa zdania sprawy z tego, co uczynią ze swego ludu. Dokąd idziemy? Co się z nami stanie?

Sekty są logiczne: niszczą one narody, aby rządzić. Ale najwinniejszymi może są ci, którzy w każdym razie ponoszą część odpowiedzialności, są nimi liberałowie, są nimi umiarkowani, są klasy kierujące, które pozwalają lub podtrzymują pod pozorem patryotyzmu ogólne kierownictwo sekt i rządu. Zmieniają oni zadanie Włoch; poświęcają geniusz narodowy fałszywemu ideałowi, źle zrozumianéj miłości własnéj. Szukają oni kwadratury koła: pogodzić, co się nie zgadza, prowadzić złą politykę religijną, stając po stronie kraju urzędowego przeciwko ludowi istotnemu i Papieżowi, zapewniając o swoim szacunku a przy sposobności o swéj czci dla Stolicy św. i Leona XIII. W obec tego złego i tego zaślepienia ogarnia serce głęboka litość i przejmujący smutek. Aby nie przyznać słuszności Papieżowi patrzącemu bystrzéj i dla tego, iż trudno błąd naprawić, rzuca się kraj w przepaść. Gruzy w koło nas gromadzą się ciągle i z monotonnego widoku tych upadków zrodziły się w duszy, niegdyś tak gorącéj, owo śmiertelne zniechęcenie i to zmęczenie zadziwiające, które zdają się być dzisiaj temperamentem Włoch. Po tylu zawiedzionych nadziejach, utworzył się między nami rodzaj ducha publicznego, nieznany dotychczas. Uleczone ze wszystkich namiętności a mianowicie znudzone nadzieją, Włochy zdają się uważać swych kierowników jako chorych zwątpiałych, — którzy słuchają wszystkich lekarzy ze spokojną obojętnością i przyjmują ich smętnie równym uśmiechem. Jakiż naród nie czułby się złamany przez taką politykę? Mimowoli nasuwają się na myśl wiersze największego poety starożytności, który także był Włochem-

„Et semper victus tristisque recedit.
Nam petere imperium, quodniam est nec datur unquam,
Atque nico semper durum sufferé laborem,
Hoc est adverso nixantem tradere monte
Saxum, quod tamen a summo jam vertice rursum
Volvitur et plani raptim petit aequora campi.“

Iluż to Włochów zmiażdżyła ta nieszczęsna skała, podnoszona napróżno? Ileż to razy będzie się ludowi zdawało, iż chwyta porządek w wolności i równości, a tymczasem cofnąć się będzie musiał z próżnemi rękami? „Et semper victus tristisque recedit,“ aż do chwili, w któréj oddadzą papieżowi sprawiedliwość i przywrócą Włochom miejsce w prostéj linii niezrównanych ich dziejów.

Mgr. Ketteler pisał wśród walki państwa przeciw Kościołowi, że kompetentne dzieło o stowarzyszeniach tajnych byłoby przysługą wielką, oddaną Kościołowi i cywilizacyi. Człowiek rzadkiéj intuicyi, obdarzony wyższem zrozumieniem potrzeb i warunków swego czasu, ów Duponloup niemiecki, we wszystkich dziedzinach zaznaczył rolę i czynność stronnictwa katolickiego. Przewidział on obecnego papieża. W swéj encyklice *Humanum genus* Leon XIII ogłosił ten dokument wolności i światła. Dzisiaj uzupełnia on go wśród gromów, które rzucają sekty na jego powagę i jego urząd. Encyklika *Humanum genus* stała się umysłowem dziedzictwem świata całego; nakreśliła ona drogę, którą iść należy, wskazała walki, które są do stoczenia i w samo serce ugodziła nieprzyjaciół Boga i narodów. Encyklika określa Włochom te wskazówki bliżéj, streszczając szatańskie dzieła Loży na półwyspie.

To ścisłe śledztwo, ten wyrok, który spada jak wyrok sędziego, nie napotkał nigdzie na zaprzeczenie. „Wypracowany ręką mistrza“, dokument ten nie daje powodu do żadnych nieporozumień i zaczepek. Każdy wyraz, każde zdanie, każdy argument, każdy cytat robią wrażenie, tworząc potężną a niewidoczną syntezę. Młot ten papicza miażdży nielitościwie na proch zgubny i kłamstwa pełen gmach sekciarski. Nieoceniony hołd wyraża to milczenie, które zaległo w koło tego pomnika mądrości i socyalnego ratunku. Przed czterema laty przeciwnicy Stolicy św. ukrywali się jeszcze za specyalnem wyróżnianiem między władzą świecką a urzędem apostolskim, między wojną o niepodległość terytoryalną papieża a walką przeciwko wierze, religii i Kościołowi. Obłuda ta powstrzymała przez kilka lat bieg losów włoskich. Postąpiono naprzód od owego czasu. Po gwałtach, popełnionych przez p. Crispiego i Włochy urzędowe, nikt nie zbija sądu Leona XIII. Zdaje się, że obrońcy systemu obecnego doznają pewnego rodzaju wstydu w głoszeniu fałszywych oskarżeń przeciwko niezbitej argumentacyi Jego Świątobliwości. Przeobrażenie jest zupełne. O ile ono jest decydującem i szczęśliwem dla rozwoju kwestyi rzymskiéj i losów walk przyszłych, zbytecznem byłoby wykazywać. Zaznaczyć je stanowiłoby to już komentarz dość jasny do obecnéj encykliki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm galicyjski.

Lwów, 7 listopada.

Wczoraj obradowały komisye: budżetowa i rewizyjna. W komisyi budżetowéj przedstawił Włodzimierz Kozłowski preliminarz szpitala kulparkowskiego i przy téj sposobności poruszył kwesyą głośną swego czasu z porucznikiem Zakrzewskim. W komisyi téj brali udział członkowie komisyi opieki nad obłąkanymi: Dr. Wernicki i dr. Edward Sawicki, inspektor szpitali dr. Stella-Sawicki, poseł dr. Olpiński i członek Wydziału krajowego dr. Hoszard. Prócz tego bardzo wielu posłów, nienależących do komisyi, przysłuchiwało się obradom.

Kozłowski na podstawie aktów i protokółów dochodzenia przedstawił komisyi fakt z Zakrzewskim, a następnie postawił zaproszonym lekarzom szereg pytań. Dr. Wernicki w sposób jaskrawy potępiał stanowczo postępowanie dyrektora zakładu kulparkowskiego Neussera, tłomacząc, iż dla tedo zgodził się z komisyą, że nie należy wytaczać śledztwa przeciw Neusserowi, ponieważ tenże działał na podstawie instrukcyi i poleceń Wydziału krajowego. Dr. Edward Sawicki przeciwnie uznawał w ogóle i w tym wypadku postępowanie Neussera za zupełnie prawidłowe, poczem nastąpiła żywa utarczka fachowa między dr. Czyżewiczem i dr. Wernickim.

Po długiéj i nader ożywionéj dyskusyi, która trwała od godziny 5 do 10 wieczór, uchwalono na wniosek p. Abrahamowicza jednogłośnie: Komisya wyraża przekonanie, że jakkolwiek wydział krajowy, opierając się na orzeczeniu komisyi opieki nad obłąkanymi, nie miał formalnéj podstawy do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego dyrektorowi zakładu kulparkowskiego, to jednak postępowania tegoż dyrektora wobec chorego Zakrzewskiego za prawidłowe i odpowiadające obowiązkom uważać nie może.

Wczoraj rano obradowała komisya budżetowa daléj nad sprawą zakładu Kulparkowskiego. Posiedzenie trwało kilka godzin. Po wyczerpującéj dyskusyi uchwaliła komisya polecić wydziałowi krajowemu, ażeby zwołał ankietę w celu zbadania całego ustroju zakładu Kulparkowskiego, a mianowicie, czy odpowiada on celowi humanitarnemu i leczniczemu. Komisya wskazała zarazem, kogo do téj ankiety powołać należy; postanowiono, ażeby następujące korporacye naukowe były w ankiecie reprezentowane: fakultet medyczny uniwersytetu jagiellońskiego, Towarzystwo lekarskie lwowskie, krajowa Rada zdrowia, referenci sejmowéj komisyi budżetowéj i sanitarnéj, posłowie: Włodzimierz Kozłowski i Trzecieski, wreszcie szef departamentu sanitarnego wydziału krajowego. Nadto uchwaliła komisya upoważnić wydział krajowy do zawezwania do téj ankiety w razie potrzeby także rzeczoznawców fachowych z innych krajów koronnych. Na koszta téj ankiety uchwalono wyznaczyć wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 2000 złr. Ankieta, któréj komisya budżetowa postawi szereg pytań — wydział krajowy może je uzupełnić, a i ankieta sama będzie mogła dodać ze swéj strony uwagi i pytania — będzie miała nieograniczone prawo badania stósunków zakładu pod każdym względem. — Następnie uchwalono wzmocnić istniejącą dziś komisyę opieki nad obłąkanymi dwoma członkami, powołać się mającymi z grona fakultetu medycznego uniwersytetu jagiellońskiego i z krajowéj rady zdrowia. Wydział krajowy zamianuje tych członków na przestawienie obu wymienionych instytucyi. Zakres działania téj komisyi określić ma zwołać się mająca ankieta. — W powyższym kierunku wygotuje dopiéro referent komisyi budżetowéj, poseł Włodzimierz Kozłowski, sprawozdanie o preliminarzu budżetu zakładu kulparkowskiego.

Komisya rewizyjna załatwiła już wczoraj całą instrukcyą dla wydziału krajowego; obecnie p. Madeyski, który jest referentem, zajmie się opracowaniem sprawozdania.

Wczoraj obradowała komisya sanitarna do godziny 10 nad przedłożeniem rządowém o organizacyi służby zdrowia. Przyjęto całą ustawę z nieznacznemi zmianami według projektu referenta Pilata.

Komisya nie przychyliła się do wniosku referenta o zobowiązanie Wydziałów powiatowych, aby dążyły do tego, iżby także okręgi sanitarne w miarę potrzeby posiadały lokale dla chorych.

Komisya prawnicza załatwiła projekt ustawy względem powiększenia liczby posłów z miast. Większością jednego głosu uchwalono zgodzić się w myśl projektu Wydziału krajowego na powiększenie posłów miasta Lwowa o dwóch, a Krakowa o jednego, oraz przyznać głos wirylny prezesowi Akademii Umiejętności i rektorowi politechniki lwowskiéj. Mniejszość zgłosiła wniosek, żądający zwrócenia sprawy Wydziałowi krajowemu z wezwaniem ponownego jéj przedstawienia po przeprowadzeniu spisu ludności.

Lwów, 8 listopada.

Początek posiedzenia o godz. $11^1/_4$.

Wniosek Goldmana w przedmiocie założenia przy seminaryach nauczycielskich męzkich we Lwowie i Krakowie kursu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowéj przy szkołach ludowych, odesłano po umotywowaniu do komisyi szkólnéj, a wniosek Teliszewskiego w sprawie zmiany ustaw co do utrzymywania zgodności ksiąg gruntowych z katastrem do komisyi prawniczéj.

Po dokonaniu dodatkowego wyboru do komisyi podatkowéj i udzieleniu rozmaitych koncesyi na pobór opłat mytniczych, przystąpiono do dalszéj dyskusyi nad sprawdzeniem wyboru posła Franciszka Jędrzejewicza, wybranego w Rawie.

Na przedwczorajszem posiedzeniu wystąpili, jak wiadomo, przeciwko niemu gwałtownie i namiętnie posłowie ruscy Korol i Antoniewicz. P. Korol dowodził, że wybór p. Jędrzejewicza był z namiestnictwa nakazanym staroście do przeprowadzenia za każdą cenę pod osobistą odpowiedzialnością, że urzędnicy Więckowski i Nynyczka już przy prowadzeniu prawyborów fałszowali akta wyborcze, że żandarmerya podczas wyborów używała przemocy itp. Krytykując jeszcze w końcu referat weryfikacyjny Wydziału krajowego i oświadczając, że nie może liczyć na sprawiedliwość Izby. Wtórował mu p. Antoniewicz.

Na wywody te odpowiedział dziś przedewszystkiém komisarz rządowy, oświadczając, że żadnych presyi i zabiegów ze strony namiestnictwa ani starostwa nie było, a badania wykazały, że żandarmerya nie wywierała żadnych przemocy.

Gorayski oświadcza imieniem szerokiego koła posłów, że ci będą głosować za ważnością wyboru. Mówca odpiera stanowczo oświadczenie Korola na ostatniem posiedzeniu, iż nie może liczyć na sprawiedliwość Izby. Mówca uważa podobną enuncyacyą za uwłaczającą powadze Izby. (Oklaski).

Korol domaga się, aby rząd wysłał bezstronnego komisarza dla zbadania sprawy. Rusini nie robią opozycyi dla opozycyi, ale dla wywalczenia konstytucyjnych praw, których się im odmawia.

Skałkowski podnosi, że chyba kryjąc się pod płaszcz nietykalności poselskiéj, mógł Korol uczynić zarzut, iż protokół podpisany przez prezesa Rady powiatowéj był sfałszowanym. (Huczne brawa).

P. Antoniewicz przemawiał w duchu p. Korola.

P. Abrahamowicz w dobitny sposób wykazał nieoliczność dowodów p. Korola i Antoniewicza. Z ustawą o ordynacyi wyborczéj w ręku, wykazuje, że interpretacya posłów ruskich była mylną i przeciwną duchowi ustawy i idei konstytucyjnéj. Wykazuje, że postępowanie komisarza, było zupełnie racyonalne i zgodne z ustawą. Daléj wykazuje mówca, że Wydział krajowy kierując się zbytnią skrupulatnością, uznał nawet także głosy padłe na p. Jędrzejowicza za nieważne, które są ważne. W końcu wykazuje, że p. Jędrzejowicz dostał absolutną większość głosów. (Brawa i oklaski).

P. Teliszewski oświadcza, że słowa zachęty rosyjskiéj przyjmą Rusini galicyjscy serdecznie, bo to słowa b r a t n i e g o s z c z e p u (!!!!) i s e r d e c z n y c h d r u h ó w i b r a c i (Moskali!!!). Daléj wśród ogromnego oburzenia Sejmu, zapewnia p. Teliszewski, że P o l a c y w P o z n a ń s k i e m — m a j ą w i ę c é j p r a w, j a k R u s i n i w G a l i c y i. (?)

P. Kozłowski zaś, wykazuje ile niesłusznie uderzył Teliszewski. „Niech skieruje mówca — rzekł — swój głos tam, gdzie Rusini są uciemiężani, gdzie cerkiew bywa zamykana, gdzie rosyjska ręka cięży zarazem na społeczeństwie polskiem i ruskiem, gdzie lud ruski bywa uciemiężany! Razem broniliśmy téj ziemi, razem na niéj cierpiemy! Niesłuszne więc są zarzuty p. Teliszewskiego, niesłusznie zwraca je do nas. P o l a c y w P o z n a ń s k i e m s ą s t o k r o ć g o r z e j u c i s k a n i, jak każda inna narodowość i porównanie Teliszewskiego nie miało żadnéj racyi. (Brawa! oklaski!)

Sprawozdawca p. Wereszczyński wykazuje całą nicość zarzutów, czynionych przez posłów ruskich. Faktami wykazuje, że cała argumentacya ruskich posłów jest nieuzasadniona. Wykazuje daléj, że tylko Rusini zapatrują się stanowczo stronniczo i chcą z niesłusznością dla siebie każdy fakt najfałszywiéj wyzyskać.

Przy głosowaniu uznano wybór p. Jędrzejowicza za ważny. (Przeciw głosowali tylko Rusini).

Poniec posiedzenia o godz. 4 min. 10.

Następne odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 8 listopada.

(Urodziny dr. Smolki. — Upaństwowienie kolei Karola Ludwika. — Prof. dr. Liske.)

(a) W dniu 5 b. m. przypadała 80-ta rocznica urodzin dr. Franciszka Smolki. Z okazyi téj złożyło sędziwemu prezydentowi Izby poselskiéj w wiedeńskiéj Radzie państwa mnóstwo osób najserdeczniejsze życzenia już to osobiście, już to listownie lub telegraficznie. Prócz ministra hr. Taaffego i niemal wszystkich deputowanych, nadesłał sędziwemu jubilatowi telegram gratulacyjny także poseł Plener imieniem czesko-niemieckich posłów. Z Opawy nadeszła depesza od posłów słowiańskich śląskiego sejmu. W depeszy téj przesyłają posłowie życzenia: „Nestorowi parlamentaryzmu, obrońcy prawa ludów austryackich i ich samorządu i bojownikowi za wolność i oświatę.“ — Lwowska Rada miejska uchwaliła onegdaj, by prezydent jéj imieniem złożył również dr. Smolce najserdeczniejsze życzenia.

Z Wiednia donoszą, iż zaraz po zebraniu się Rady państwa, to jest w grudniu, rząd wniesie projekt ustawy o upaństwowieniu wszystkich linii Karola Ludwika. W szerokich kołach oczekują niecierpliwie téj akcyi, nie wątpiąc, że bezpośrednia korzyść dla kraju będzie z niéj wielka. Jeden z wybitniejszych posłów powiedział, że w lat kilka po upaństwowieniu tych kolei, stanie na przestrzeni od Krakowa do Podwołoczysk kilkadziesiąt nowych fabryk. Nie powstały zaś one dotąd jedynie dla tego, że taryfy kolei Karóla Ludwika są tak wygórowane, iż niepodobna zgoła brać się do jakiego-

kolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego wzdłuż jéj szyn. A zniżyć tych taryf, koléj, mimo najlepszéj chęci, nie może, raz dla tego, że ma aparat administracyjny znacznie kosztowniejszy, niż na kolejach państwowych, a powtóre, że rząd nakłada na nią coraz to nowe obowiązki, obciążające bardzo budżet przedsiębiorstwa. Równocześnie zapewniają, że koléj galicyjska Albrechta ma przejść od 1 stycznia stanowczo na własność państwa.

Wręczenie dyplomu na członka honorowego „Koła literacko artystycznego we Lwowie," zasłużonemu profesorowi dr. Liskiemu, odbyło się wczoraj o godzinie 1 z południa. Deputacya wydziału, złożona z pp.: Alberta Wilczyńskiego, prezesa, Stanisława Pepłowskiego sekretarza „Koła" i z członka wydziału dr. Zdzisława Hordyńskiego, ofiarowała dr. Liskemu odnośny dokument w ozdobnéj oprawie. W odpowiedzi na serdeczną przemowę prezesa Wilczyńskiego, który zaznaczył, że „Koło" najwyższym zaszczytem, jakim rozporządza, postanowiło uczcić męża, który obok tylu zasług naukowych był pierwszym w r. 1880 prezesem stowarzyszenia — odpowiedział dr. Liske podziękowaniem za pamięć wszystkim członkom „Koła." Zauważył też w dalszym toku rozmowy, że jakkolwiek „Koło" z powodu powstania Towarzystw: imienia Mickiewicza, historycznego i nauczycieli szkół wyższych, musiało zmienić pierwotny swój kierunek, to jednakowoż byłoby wielce pożądaném, gdyby zechciało w formie pogadanek zaznajamiać ogół członków z najnowszym stanem literatury belletrystycznéj (krajowéj i zagranicznéj) i dramatycznéj. Zapewnienie prezesa, iż wydział w tym kierunku poczynił już pewne zabiegi, ucieszyło wielce dr. Liskego, który z zajęciem dopytywał się o obecny stan „Koła". Po dłuższéj rozmowie opuściła deputacya zaciszne ustronie, w którem uczony badacz od lat wielu przebywa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wydalania. „Dniew. Warsz." ogłasza: „Z powodu szkodliwéj i demoralizującéj działalności nadsztygara w kopalniach Kramsty, pruskiego poddanego, Sporcha, pomieniony Sporch został w drodze administracyjnéj wywieziony do granicy a przez departament policyi państwowéj rozesłano okólnik, według którego pobyt Sporcha w granicach cesarstwa i Królestwa stanowczo raz na zawsze został wzbroniony."

— List petersburski „Pol. Corr." potwierdza podaną przez nas wiadomość, o powołaniu do Petersburga generał-gubernatora Hurki, a to z powodu wykonania niesłusznie kary śmierci na trzech ochotnikach, stojącego załogą w Siedlcach pułku huzarów.

— „Dziennik łódzki z dnia 7 b. m. pisze, co następuje: „Wszyscy utrzymujący akty stanu cywilnego otrzymali okólnik jenerał-gubernatora warszawskiego, który zaleca, aby nie wydawano nikomu metryk urodzenia bez świadectwa właściwéj władzy (wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów). Rozporządzenie to naczelnik kraju wydał w tym celu, aby powstrzymać emigracyę do Brarylii, gdyż wychodzcy nie starają się o pasporty, lecz zaopatrują się tylko w metryki urodzenia dla swéj rodziny. Swiadectwo na wydanie metryki powinno wyraźnie wskazywać, że petentowi jest ona niezbędnie potrzebną. W dalszym ciągu okólnika jenerał-gubernator warszawski poleca utrudniać emigrantom sprzedaż ruchomości na targu publicznym."

— „Wileński wiestnik" ogłasza również w części urzędowéj następujący okólnik jenerał-gubernatora wileńskiego: „Z odezwy mojéj pod dniem 17 (29) października nr. 1327 raczyłeś JW. Panie zaczerpnąć dostatecznie jasnych i szczegółowych wiadomości o wielce zasmucającym i nader niepożądanym ruchu wychodźczym włościan do Ameryki. Jest też niewątpliwym dla JW. Pana faktem, że za najbardziéj winnych tego niepożądanego objawu, należy poczytywać emigracyjnych ajentów aferzystów i podżegaczy, którzy dla korzyści osobistéj rozgłaszają najnieprawdopodobniejsze wskutek swéj niedorzeczności wieści, ażeby obałamucić łatwowierny lud wiejski. Zajęty nieodzowną koniecznością ukrócenia ruchu emigracyjnego, mam honor prosić JW. Pana, abyś polecił pp. pośrednikom polubownym, iżby niezwłocznie zwiedzili podległe sobie gminy i postarali się wytłumaczyć i zagrozić włościanom, iż oprócz niepowetowanych strat materyalnych, narażają się na odpowiedzialność kryminalną za samowolne opuszczenie ojczyzny i kryjome przejście granicy, zaś pp. sprawnikom i komisarzom stanowych niech JW. Pan rozkazać raczy, ażeby pilnie baczyli i w razie wykrycia przygotowanego, lub zamierzonego wychodźtwa, zatrzymywali partye i odsyłali do poprzednich miejsc zamieszkania, a zarazem przedsiębrali wszelkie zależne od siebie środki ku wykryciu winnych podmawiania do wychodźtwa. Każdy wybitny wypadek proszę podawać do mojéj wiadomości."

NIEMCY.

* *Berlin*, 9 listopada. Cesarz powrócił wczoraj z polowania w Liebenbergu do Poczdamu.

— *Na sobotniem* posiedzeniu zajmowała się komisya, obradująca nad ochroną robotnika § 120 c, który upoważnia Radę związkową do wydania jeneralnych przepisów co do przeprowadzenia rozporządzeń, odnoszących się do bezpieczeństwa, zdrowia i moralności i do przepisania trwania dozwolonego czasu pracy w tych gałęziach przemysłu, w których szkodzi się zdrowiu robotnika przez nadmiernie długie trwanie czasu pracy. Centrum postawiło wniosek aby obok władz upoważnić także spółki zawodowe do wydania takich przepisów. Tajny radzca Lohmann jest przeciwny udzielaniu tak rozległych atrybucyi spółkom zawodowym, uważając za rzecz wątpliwą, aby dwom organom przekazywać równe funkcye. Dep. Bebel wnosi o zawiadomienie parlamentu o uchwałach Rady związkowéj. Zebranie przyjmuje § 120 c z dodatkiem Bebla i Kleista z Retzowa. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 1.

— *W najnowszym zeszycie* „Preus. Jahrb." zwraca się prof. Delbrück, konserwatysta przeciwko zaczepkom równego i ogólnego prawa głosowania, zaznaczając, że parlament z ogólnem i równem prawem głosowania należy tak samo jak cesarstwo do fundamentalnych instytucyi niemieckiéj Rzeszy. Oświadcza on, że ten, co chce usunąć lud od wzięcia udziału w rządzie i zamiast tego ustanowić panowanie klas średnich przez ograniczenie prawa głosowania, ten działa tak samo, jak ktoś, coby proponował, aby zamiast króla pruskiego zrobić władzcę państw środkowych cesarzem. Kto narusza ten porządek rzeczy, jak „Köln. Ztg.", postępuje nietylko błędnie, ale nadto w rewolucyjnym duchu, toruje socyalnym demokratom drogę do napaści na instytucye równie święte dla wszystkich, jak dla tamtych udział w reprezentacyi narodu.

— *Do Rady związkowéj* nadszedł już cały etat Rzeszy na rok przyszły. Obrady w wydziałach jeszcze się nie rozpoczęły: zwykle zajmują one 2 do 3 tygodni czasu, etat zatem nie mógłby być gotów na 18 listopada, pierwotny termin rozpoczęcia plenarnych obrad w parlamencie.

— *W sprawie ustąpienia* ministra Luciusa pisze „Köln. Ztg.", że w rządzie pruskiem nie istnieje chwilowo taka różnica zdań, któraby zniewolić miała ministra rólnictwa do ustąpienia. Gdyby atoli p. Lucius miał mieć podobny zamiar, możnaby to sobie wytłomaczyć tylko tem, że po 11 latach trudnego urzędowania czuje się zmęczony pracą i pragnie odpoczynku. Ustąpienie zatem, gdyby nastąpić miało istotnie, pochodziłoby li tylko z wolnéj woli jego.

— *Przeciwko* byłemu redaktorowi magdeburskiego socyalistycznego pisma „Volksstimme", Müllerowi, wydano list gończy z powodu zarządzonego przeciwko niemu śledztwa o bluźnierstwo przeciw Bogu. Pan Müller przebywa w Szwajcaryi, gdzie zamierza ukończyć swe studya akademickie.

— *Dr. Petersa* i jego towarzyszy przyjmował król saski na audencyi, na któréj Peters referował o swéj wyprawie. Dr. Peters został zaproszony następnie na obiad do króla, który go obdarzył orderem Albrechta I klasy.

— *W Kamienicy* ponieśli socyaliści przy wyborach do Rady miejskiéj klęskę we wszystkich obwodach.

ROSYA.

* *Petersburg*, 9 listopada. Z powodu dwudziestopięciolecia bractwa Cyryla i Metodyusza i istniejącéj przy niem szkoły żeńskiéj imienia hr. Błudowéj, hrabina Błudowa otrzymała depesze od Najjaśniejszéj Pani i Następcy Tronu. Ta ostatnia depesza wyraża życzenie, aby „błoga" działalność bractwa, zmierzająca do utrwalenia prawosławia na ruskich kresach zachodnich, rozwijała się z coraz większém i większém powodzeniem. Przytem Następca Tronu przesyła bractwu 1000 rubli.

— Petersburg, 8 listopada. Policyjne środki ostrożności w pobliżu carskiego pałacu w ostatnich dniach przestrzegane są z wzorową gorliwością. Jeśli car odbywa — choćby najkrótszą podróż koleją żelazną — publiczności nie wolno pojawiać się na peronach, a korytarze na dworcu obsadzone są gęstą strażą.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebrania Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego odbędą się:

W Gnieźnie dnia 11 listopada o godzinie 12 w południe w hotelu p. Wnukowskiego.

W Lesznie dnia 13 listopada o godzinie 4 po południu w hotelu de Pologne.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Sprawozdanie z walnego posiedzenia Towarzystwa Przemysłowców Polskich miasta Kępna i okolicy, dnia 28 września 1890 roku.

Na walném zebraniu powołano stósownie do § 9 ustaw naszych na prezesa p. Aleks. Baranowskiego, który do pióra powołał p. St. Pezalskiego.

W ubiegłym kwartale odbyło się jedno walne zebranie i 7 posiedzeń zwyczajnych. Członków na posiedzeniach bywało przeciętnie 20. — Towarzystwo liczy obecnie 48 członków.

Uchwalono, „żeby dla miasta Kępna 1 egzemplarz „Wielkopolanina," 1 egz. „Gońca Wielkopolskiego," 1 egz. „Postępu" w miejsce abonowanego „Głosu Polskiego" i w lokalu posiedzeń 1 egz. „Gońca W." zaabonować, dla miasta Baranowa zaś 1 egz. „Gazety Poznańskiéj."

Na posiedzeniach wygłoszone zostały następujące odczyty: 1) „O naturze księżyca," członek Aleks. Baranowski. 2) „O Adamie Mickiewiczu," ksiądz proboszcz Sobieski, a ksiądz proboszcz Goński zaś co do tegoż uzupełnienie. 3) „O sprowadzeniu i pochowaniu zwłok ś. p. Adama Mickiewicza," czł. Linka i wiceprezes p. Wł. Baranowski. 4) „O przemysłowcu Alfredzie Krupp w Essen," ksiądz prob. Sobieski. 5) „Objaśnienie o cygarze, ile nikotyny zawiera," wiceprezes Baranowski.

Stan kasy przedstawia się, jak następuje:

Remanent z ostatniego kwartału 21 marek 80 fen., dochodu było w upłynionym kwartale 199 marek 25 fen. — razem 221 marek 5 fen.

Rozchód wynosił podług kwitów 198 m. 90 fen. — było więc w kasie z końcem kwartału 22 marki 15 fen. W funduszu żelaznym znajduje się 262 m. 14 fen., u członków na pożyczkach 163 marek. — Biblioteka składa się z 228 tomów.

W rocznicę śmierci Adama Mickiewicza odbyło się posiedzenie z paniami, na którém miał odczyt prezes, p. Bulmajer. Członków i gości zebrało się dosyć licznie. Ku uczczeniu pamięci przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza odbyło się żałobne nabożeństwo z konduktem, które odprawił ksiądz proboszcz Sobieski z Trzcinicy. Następnie odbyło się posiedzenie z odczytem, w którém wzięli udział ksiądz proboszcz Sobieski i ksiądz proboszcz Goński z Słupi i dość liczne grono gości i członków.

W rocznicę śmierci dawniejszego prezesa, ksiedza prob. Iwaszkiewicza, odbyło się żałobne nabożeństwo z konduktem, które także odprawił ks. prob. Sobieski, za co mu składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiém „Bóg zapłać."

Uchwalono, że od teraz w myśl ustaw posiedzenia w niedzielę odbywać się będą i to o godzinie 8 wieczorem.

W pięcioletnią rocznicę Towarzystwa Przemysłowego urządzono majówkę w lesie słupskim.

Kępno, 28 września 1890.

Zarząd.

A. Bulmajer, prezes. *M. Linka*, sekretarz.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 10 listopada

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu sekretarzowi przy ambasadzie w Londynie, hr. Metternichowi i cywilnemu inżynierowi Leopoldowi Reincke w Londynie order czerw. orła IV klasy; lekarzowi ambasady dr. Weberowi w Londynie król. order koronny III klasy.

* *W ostatnim numerze* „Schles. Volks Zeitung" czytamy:

„Polskie dzienniki zajmują się wypadkiem, który się niedawno temu wydarzył w tutejszym teologicznym konwikcie książęco-biskupim, i czynią, jak się zdaje, odpowiedzialnym za niego Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Jerzego. Sprawa ma się tak: Kilku alumnów z konwiktu zamierzało zapisać się na wykłady z historyi polskiéj literatury. Prefekt konwiktu, ks. dr. Esser sądził, że nie powinien pozwolić im na to (!!). Zamiast tedy postarać się w drodze zażalenia o zniesienie zakazu, zawiadomili wspomniani alumni bezpośrednio czy pośrednio prasę polską o tém zajściu. Przez to dopiéro doszła ta sprawa do wiadomości Najprzelebniejszego ks. Biskupa, *który bezzwłocznie polecił zawiadomić alumnów że w słuchaniu wykładów z historyi polskiéj literatury nic im nie stoi na przeszkodzie.*"

Cieszy nas niewymownie, że ks. Biskup Kopp zniósł zakaz ks. dr. Essera, który widocznie wczytawszy się w okólniki swego duchownego Zwierzchnika, chciał postąpić w jego duchu, ale — jak się to często w takich razach zdarzać zwykło — strzelił za daleko! „Schl. V. Z" nie przynosi zaszczytu denuncyacya, jakoby owi alumni pośrednio lub bezpośrednio mieli zawiadomić prasę polską o zajściu.

* *Urządzenie* uniwersytetu w Poznaniu lub w Prusach Zachodnich polecała przed kilku dniami „Ewang. Rundschau." „Graud. Gesell." oświadcza się przeciw temu projektowi, twierdząc, że „jest tyle innych zakładów naukowych, dla którychby się coś uczynić należało." Na to krótka odpowiedź: haec facienda et illa non omittenda. Potrzebę uniwersytetu n. p. w Poznaniu, uznaje całe społeczeństwo tutejsze, bez względu na narodowość, a rząd powinien wreszcie uwzględnić te słuszne żądania. O fundusze przecież nie chodzi i chodzić nie powinno.

* „**Rawitsch-Kröbener Kreisblatt**" podaje na czele nr. 173 z dnia 8 listopada r. b. następujące ogłoszenie urzędowe:

„Nauczyciel *Maul* z Guściejewic został na mocy rozporządzenia król. rejencyi w Poznaniu z dnia 29 października r. b. ustanowionym przy *katolickiéj szkole w Sowach*, którą to posadę obejmie z dniem 1 stycznia 1891 r."

Nauczyciel Maul jest protestantem, więc przy szkole katolickiéj ustanowiono nauczyciela prostanta! Czy to się zgadza z zasadą równouprawnienia! I to dzieje się w czasach, kiedy na protestanckich synodach przemyśliwają dygnitarze synodów protestanckich nad rozwiązaniem kwestyi socyalnéj, nad uchronieniem ludu przed zagrażającemi tronom teoryami socyalistycznemi! Na zamknięcie socyalistom drogi do umysłów ludu nie ma innéj rady, jak gorąca troska o religijne wychowanie i o wpływanie na lud przy stykaniu się z nim. Temu zadaniu w gminie i w szkole katolickiéj protestancki nauczyciel nie podoła. Wpływ nauczyciela na lud jest przecież wielkiéj wagi i w danym razie bardzo skutesznym. O tém wiedzą téż protestanci, bo na synodach wskazują oni na tę pomoc nauczycieli ludowych w walce przeciw ideom przewrotu. Czemu więc ten kontrast teoryi z praktyką!

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. N. N. z Langendreer 19,80 m.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek dla staranniejszego przygotowania dramatu hr. Starzeńskiego „Czaple pióro" i dramatu „Walka o byt" przedstawienia nie będzie.

W środę obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Mellerowéj i Galasiewicza z muzyką Noskowskiego „Chata za wsią".

Ceny zniżone.

W czwartek dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro".

Ceny zniżone.

W sobotę dramat Jasieńczyka „Lena". W roli tytułowéj występuje po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Wyrwiczówna.

W niedzielę po raz drugi obraz ludowy Galasiewicza „Ciarachy".

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta co dzień rano od godziny 10 do 1 po południu. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny. Wieczorem będzie wystawa otwartą podczas przedstawień teatralnych, ale tylko za opłatą. Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya.

Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* **Z powodu** przygotowań do obchodu Mickiewiczoskiego uprasza się Szanownych Panów Członków Spiewaków, aby jak najliczniéj na lekcye śpiewu zbierać się raczyli, które się regularnie co środę i piątek punktualnie o godzinie 9 wieczorem rozpoczynają.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.

A. Kosidowski, sekretarz.

* **Z ustawy** zabezpieczającéj w razie inwalidztwa i na starość. Ministrowie spraw wewnętrznych i handlu i przemysłu rozporządzili w myśl paragrafu 129 ustępu 3, że papiery wartościowe będące własnością zakładów zabezpieczeń, mają być składane w banku rzeszy. Naczelni prezesowie w Prusiech mogą jednak w swoim obwodzie wyznaczyć inne miejsca dla lokowania tych papierów.

* **Tutejsze** towarzystwo ornitologiczne urządza w tym miesiącu wystawę. Do dnia 27 listopada powinien każdy wystawca nadesłać ptaki, które wystawić zamierza. Premiowanie odbędzie się 29 listopada. Już bardzo wielu zgłosiło się do zarządu, zapowiedziawszy nadesłanie na wystawę kur, gęsi, kaczek, indyków, kanarków, gołębi, bażantów itp. Losy na wygrywanie tego ptastwa już wszystkie wykupiono.

* **Szósty** zwyczajny prowincyonalny synod protestancki odbywa się tu od soboty pod przewodnictwem tajnego radzcy rejencyjnego Polte. Po zagajeniu synodu przesłano cesarzowi telegram, w którym zebrani składają monarsze wyraz najniezłomniejszéj wierności i szacunku. Następnie wyznaczono poszczególnym komisyom temata, poczém odroczono obrady do jutra (wtorku).

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Nieruchomość** położoną za Bramą Berlińską, należącą do kupca Friedenthala, nabył kupiec maszyn rólniczych pan Kuhl za 70 tysięcy marek.

* **W napadzie** melancholii wypadła w piątek z trzeciego piętra oknem przy ul. św. Wojciecha żona tutejszego urzędnika. Ciężko pokaleczoną odniesiono do zakładu Dyakonisek.

* **Szamotuły**, 8 listopada. Onegdaj zostali przez reprezentacyą miejską wybrani: na radzcę sierót kupiec p. W. Matuszewski w miejsce chorego rzecznika p. Sydowa; do komisyi szacunkowéj panowie: radzca miejski Nolte, radni Bergas i Piskorski, a z obywateli pp. rzeźnik Fritsch, kupiec Kollentscher i właściciel domu Łączkowski.

* **Z Wrzesińskiego**, 9 listopada. Na kolonizacyą sprzedał p. *Grudzielski* wieś Sędziwojewo, obejmujące w ogóle 512 htr. pięknéj wdzięcznéj ziemi. O ile wiemy, to p. Grudzielski jun. zupełnie bez potrzeby pozbył się tego majątku, bo stósunki finansowe wcale tego nie wymagały. Szkoda tego ubytku z rąk polskiéj rodziny.

* **Mogilno**, 9 listopada. Na wczorajszém walném zebraniu Banku ludowego wybrano kontrolerem kupca p. Walerego Wolskiego, którego gorliwość i znajomość buchalteryi niewątpliwie przysłużą się Bankowi. — Tutejszą olejarnią parową nabył od Bartsa kupiec Izydor London za 75 tysięcy marek.

* **Wałcz**, 7 listopada. Tutejsza szkoła budownictwa liczy w zimowem półroczu około 200 uczniów, blisko 70 uczniów, którzy się do czwartéj klasy zgłosili, nie było już można przyjąć, bo klasa jest przepełniona.

* **Grudziądzkiego** „Geselligera" kolą już w oczy nawet kalendarze polskie, bo pisze rzekomo z Pelplina, iż znowu zapowiadają nowe kalendarze polskie na rok przyszły, pomiędzy innemi i kalendarz rólniczy; nawet kalendarz chełmiński, który w roku zeszłym władze zabrały, wyjdzie znowu!

* **Z pod Golubia** piszą do „Gaz. Tor.": Pewnego dnia czcigodny nasz proboszcz spieszący z Panem Jezusem do chorego do pobliskiéj wioski, spotkał w drodze gromadkę dzieci spieszącą do szkoły. Spostrzegłszy księdza, padłem na kolana, by uczcić Zbawiciela świata, myśląc, że i dzieci tak samo zrobią, bo były to dzieci rodziców katolickich. Ale gdzie tam — wszystkie razem pozdrowiły kapłana przez „Guten Morgen!" I księdzu proboszczowi przykro się zrobiło, i mnie się łza w oku zakręciła, bo nas przecież za moich lat młodych tak nie uczono, kiedy ksiądz i nauczyciel przemawiali do nas w języku nam zrozumiałym i nas uczyli, jak to Zbawiciel świata szczególnie dziatki umiłował, jak to Ojcowie nasi świętą pobożnością się odznaczali i Pana Boga w Przenajświętszym Sakramencie czcili. A dziś co się dzieje? dziś dzieci nawet samego Boga nie pozdrawiają tym językiem, którym rozmawiają.

* **Przestroga!** Z powiatu złotowskiego ostrzega ktoś w niemieckich pismach przed podróżującymi, którzy wcisnąwszy się do domu, rozkładają nieproszeni towar, a zwłaszcza bieliznę, żądając wysokich za niego cen, a gdy gospodyni domu nie chce kupić, to ostatecznie za „bezcen" i to nieraz za czwartą, piątą, lub nawet szóstą część pierwotnéj ceny zostawiają cały stós koszul, płótna, szkarpetek, obrusów i t. p. Dopiero po niewczasie przekonują się kupujący, że się usidlić pozwolili, bo jeżeli kupili to, co widzieli, to był to towar zleżały, uszkodzony, a jeżeli podług próbek kupili, to przysłano im także wybierki bez wszelkiéj wartości. Przed kilku dniami ostrzegano przed takimiż podróżującymi z Ostrzeszowskiego i ze Slązka. Niechby przeto gospodarze i gospodynie byli ostrożni i najlepiéjby uczynili, gdyby takiego asana z domu wyprosili, który korzysta z pory po żniwach i sprzętach w polu, aby łowić łatwowiernych. Po miastach jest dosyć kupców naszych, od których można albo osobiście kupić, co potrzeba, albo téż zamówić listownie.

* **Z Górnego Slązka** pisze do kraju korespondent „Lambda:"

„Donosiłem w liście ostatnim o artykule pół-urzędowéj „Schlesische Zeitung" twierdzącym wręcz, że germanizacya szkół jest rzeczą mądrą, że nigdy już rząd od niéj nie odstąpi i że z językiem polskim cosa finita. Otóż dziś uzupełnić o tyle mogę doniesienie poprzednie, iż artykuł rzeczony przysłany został redakcyi przez decernenta w sprawach szkół katolickich polskich, radzę ministeryalnego p. Kuglera. Jeden dowód więcéj, że p. Gossler stoi niezachwianie przy systemie wynaradawiania."

* **Na Górnym** Szlązku utworzyło się na wzór wrocławskiego stowarzyszenia celem ochrony handlu i przemysłu i zwalczania tak zw. „Consumvereinów" i innych podobnych urządzeń stowarzyszenie które liczy już 100 członków, kupców, oberzystów i rękodzielników; prezesem obrano kupca p. Goretzkiego z Bytomia.

* **W Głogówku** na Górnym Slązku izraelita p. Adolf Bloch złożył, po siedmiotygodniowem przygotowaniu przez ks. Robotę, w przeszłą niedzielę w kościele farnym wyznanie wiary, poczem przyjął chrzest św. wraz z żoną i dzieckiem i wziął ślub katolicki. Chrzestnym i świadkiem był weterynarz powiatowy p. Narczinsky.

* **Referendaryusze sądowi.** Od 12 lat układano co 1 lipca spis referendaryuszy sądowych w Prusach. W tym roku było ich 1 lipca 2985, więc mniéj niż w jakiemkolwiek z owych lat 12. Najwięcéj ich było w r. 1883, bo aż 3928, liczba ich więc zmniejszyła się prawie o 1000.

* **Z sądu rzeszy.** (Odpowiedzialność zarządów kolejowych.) Szósty senat cywilny sądu rzeszy zajmował się niedawno temo ważném pytaniem: „Czy nieszczęście spowodowane przez wielki natłok ludzi cisnących się na dworzec kolejowy, należy uważać jako skutek wyższéj siły?" Werkmistrz S. przybył w Swiątki r. b. na dworzec w Stralau, aby jechać koleją. Gdy pociąg nadjechał, zaczęli się ludzie cisnąć do wagonów, S. upadł pod koła, które go zmiażdżyły. Spadkobiercy żądali za to nieszczęście odszkodowania od fiskusa kolejowego, odwołując się na §§ 1 i 9 prawa o odpowiedzialności. Fiskus odmówił wszelkiego wynagrodzenia, zasłaniając się paragrafem o wyższéj sile, twierdząc, że ludność popchnęła werkmistrza pod koła wagonów. W dwóch pierwszych instancyach nie uwzględniono tych wywodów fiskusa, który udał się przeto do sądu rzeszy, ale i tam przegrał sprawę. Sąd rzeszy tak uzasadnił ten wyrok: o wyższéj sile może być

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 259.

Wtorek 11 Listopada 1890.

tam mowa, gdzie zachodzą okoliczności kruszące wszelkie środki zaradcze, a o tém w przedłożonym wypadku mowy być nie może, fiskus zatém winien odpowiadać za to nieszczęście w obec rodziny zabitego.

* **Golub.** Dnia 4 b. m. został tu nowy nauczyciel katolicki p. Kanthak w urząd swój wprowadzony. Jego poprzednik, p. Blank, przygotowuje się do stanu duchownego.

* **Chełmża.** Ks. proboszcz Maks. Czarnowski w Kiełbasinie zaniemógł wskutek sparaliżowania języka. Zastępują go sąsiedni księża.

* **W Wrocławiu** odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu zebranie katolików celem ułożenia petycyi o zniesienie prawa przeciwko Jezuitom.

* **Socyalno-demokratyczna** gazeta w polskim języku. Wiadomo, że na zebraniu socyalnych demokratów w Hali postawili delegaci z Ślązka i przeszło 50 delegatów z innych prowincyi wniosek, aby założono gazetę w polskim języku dla W. Księztwa Poznańskiego, Szlązka i zaborów pod rosyjskiem i austryackiem panowaniem; wychodzić zaś ma raz w tydzień w Wrocławiu. Wnioskodawcami byli Fritz Kunert i towarzysze. Sprawę tę przekazano komisyi. Nie ulega wątpliwości, że niezadługo wniosek Kunerta wejdzie w życie. Trzebaby więc zawczasu starać się o to, aby gazeta taka abonentów pomiędzy polskim ludem nie znalazła.

* **Gdańsk**, 9 listopada. Pozasłużbowy pierwszy burmistrz Winter, cierpiący na suchoty, udał się do Berlina, gdzie go leczyć będzie prof. dr. Koch.

* **Z Poznania** pisze Domarat do „Kraju“:

„Sprawa okólnika ks. Koppa nie przestaje budzić powszechnego zajęcia. Wstrzemięźliwość i umiarkowanie w téj sprawie po naszéj stronie jest zaiste prawidłowe. Kładziemy całe wystąpienie ks. Bisk. Koppa na karb jego osobistéj polityki, ściśle związanéj z p. Gosslerem, a nie na karb „germanizującego Kościoła.“ I słusznie tak; a chociaż i małych naśladowców ks. Koppa namnożyło się co niemiara, zawsze to tylko są „dyplomacye“ i spekulacye jednostek, czy na kapelusz kardynalski, czy na powrot Jezuitów, czy na tłuste probostwa.

„Jak dotąd, o całéj sprawie oraz o wrzawie z niéj wynikłéj, milczy znacząco organ pana Windthorsta, berlińska „Germania.“ Z uczciwego stanowiska swego pochwalić nie może — a przyganiać Biskupowi nie śmie. Z okolicznych tylko wzmianek milczkiem wytyka ona szowinistom i fanatykom: „macie teraz, czegoście chcieli.“ Za to wrocławski organ katolicki w karczemnych poprostu wyrazach daje wyraz gorżkiemu zawodowi, jaki katolickich polityków ślązkich spotkał, że nie potrafią, przy całéj chytrości swéj, na naszéj skórze dobić się zasług około państwa. Oburzenie na całym Ślązku wzrasta, skoro wszystkie gazety polskie okólniki biskupie powtórzyły i zaopatrzyły w odpowiednie komentarze. A są tam już trzy organy polityczne: „Katolik“, „Nowiny Raciborskie“ i „Gazeta Opolska.“

* **Warszawa.** (Wyrok w sprawie Skublinskiéj). W sobotę o godzinie $6^1/_2$ wieczór sędziowie I-go wydziału sądu okręgowego z prezydującym, wiceprezesem p. Kapherem na czele, wydali następujący wyrok: Maryanna Skublinska i Agnieszka Zdanowska skazane zostały na pozbawienie praw szczególnych i na więzienie trzyletnie. Emilia Zdanowska, Zuzanna Kupkowa i Ludwik Wiata uniewinione. Paweł Polkowski skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na roty aresztanckie na $2^1/_2$ lata. Milęcki uniewinniony. Zdziennicki, Kuczyński, Kozłowski, Eret, Szafirstein, Rejdman, Przybyłewicz skazani na trzy miesiące więzienia. Zenowicz skazany na sześć miesięcy więzienia. Moliński na naganę służbową, która zostaje mu zapisaną do listy stanu służby.

* **Do Brazylii.** „Kuryer Warszawski“ rozpoczął już druk listów delegata swojego do Brazylii. Delegatem tym jest literat, wyborny znawca ludu, pan Adolf Dygasiński. Aby o ile możności, jak najbliżéj przyjrzeć się doli wychodźców w drodze za morze, p. D. przyjął rolę wychodźcy i naprzykład do Bremy jechał wraz z włościanami w wagonie klasy czwartéj. Listy jego, kreślone barwnie, i plastycznie, budzą żywe zajęcie. Przybywszy do Brazylii, p. D. ma zbadać tamtejsze stosunki, zwiedzić miejscowości, w których wychodźcy bywają, umieszczenie itd. Wrażenia ze swéj podróży, niezależnie od wspomnianych listów, pisze w oddzielnéj książce. W téj chwili p. D. jest już na okręcie.

* **Nieszczęście.** Wczoraj, w niedzielę rano o godzinie 11 zderzył się pociąg osobowy na stacyi Dobryług, w Saksonii z lokomotywą. Konduktor, palacz i kilku podróżnych zostali częścią lekko, częścią ciężéj pokaleczeni.

* **Misya do Indyi.** W uzupełnieniu wiadomości. podanéj przez nas o wyjeździe sekretarza nuncyatury paryskiéj, monsignora Wł. Zaleskiego do Indyi, otrzymujemy informacyą, że monsignor Zaleski wysłany zostaje ze specyalną misyą założenia w Indyach seminaryum centralnego, dla wykształcenia duchowieństwa indyjskiego z ludoości miejscowéj, tak, iżby z czasem odpadła potrzeba posiłkowania się europejskimi misyonarzami. Wybór stosownéj miejscowości, gdzie ma stanąć seminaryum, pozostawił Ojciec ow. uznaniu msgr. Zaleskiego.

* **Leczenie suchot.** Sprawą leczenia suchot, uważanych dotąd za nieuleczalne, zajmowali się od dawna najpoważniejsi lekarze, a rezultatem ich bywały przeróżne środki lecznicze, prawie zawsze bezskuteczne, zwłaszcza jeżeli zachorował na suchoty młody człowiek.

Od czasu, kiedy wynaleziono laseczniki choleryczne i kiedy ustaliła się teorya, że przyczyną wielu innych chorób bywa dostanie się do organizmu ludzkiego mikrobów, których różne rodzaje wywołują różne choroby, zaczęto domyślać się, że i suchoty wywołują jakieś niewykryte dotąd mikroby. Z wielką więc niecierpliwością wyczekiwano wyniku badań dr. Kocha, wynalazcy lasecznika cholerycznego.

W szpitalu berlińskim „Charité,“ przytułku przeważnie suchotników, rozpoczął dr. Koch badania plwocin i ekskrementów tychże nieszczęśliwych i ostatecznie stwierdził istnienie lasecznika suchotniczego. Zaczął więc szczepić go chorym, w nadziei, że w ten sposób uda mu się wyleczyć ich, lub przynajmniéj ochronić od téj strasznéj choroby ludzi zdrowych.

Jak to już donosiliśmy — badania Kocha wydały rezultat oczekiwany. Słynny bakteryolog wynalazł sposób szczepienia lasecznika suchotniczego i zabijania w ten sposób laseczników takich, które już organizm ludzki niszczyły.

„National Ztg.“ donosi, że dr. Koch wynalazł nareszcie sposób leczenia suchot, który jednakże pozostaje wyłączną tajemnicą dr. Kocha i kilku lekarzy, którym dr. Koch tę tajemnicę pod słowem honoru wyjaśnił, aby mu pomogli w odpowiadaniu na tysiące próśb od suchotników, zgłaszających się o pomoc. Swiat szerszy tyle tylko wie, że tego „lekarstwa“ nie można kupić ani w aptece, ani też nie mogą spreparować go chemicy, uzyskuje się je bowiem w ten sposób, jak limfę do szczepienia ospy. Srodkiem leczniczym, przez dr. Kocha wynalezionym, ma być — jak niektórzy twierdzą — szczepienie lasecznika, Inni znów twierdzą, że idzie tu raczéj o chemiczną substancyą a nie o szczepienie i przypominają wykład Kocha o znaczeniu potasków złota w leczeniu tuberkulozy. Ponieważ dr. Koch odkrycie swoje utrzymuje w tajemnicy do czasu, w którym doświadczeń swoich zupełnie nie ukończy i nie stwierdzi, byłoby co najmniéj przedwczesnem silenie się na jakikolwiek sąd o tém, czy odkrycie owo przyczyni się z czasem do oszczędzenia nam widoku nieszczęśliwych suchotników. Przy téj sposobności zaznacza jedno z pism, że lekarz warszawski, dr. Drzewiecki, przedstawił był na kongresie medycznym w Berlinie inny sposób leczenia suchot i że odkryciem swém zajął najpoważniejszych lekarzy. Dr. Drzewiecki leczy suchotników za pomocą wdychania pary lotnych olejków; z liczby tych ostatnich pierwsze miejsce należy się olejkom z sosny alpejskiéj (pinus pumilio), cynamonowemu i eukaliptowemu, które należy zmięszać ze sobą. W razie, gdyby chory nie znosił zapachu tychże olejków, można dodać do nich olejku miętowego, który niemiły zapach pierwszych znosi. Chory wdecha zapachy owe powoli, za pomocą specyalnego aparatu. Cel tych wdechań jest następujący: chory, oddechając głębiéj, zmienia dokładniéj tak zwane rezerwowe powietrze w płucach, wentyluje je lepiéj a zarazem wprawia w silniejszy ruch mięśnie klatki piersiowéj i tkankę płucną, w skutek czego zmusza je do szybszego odżywiania się i wzmacniania. Powtóre, chory, oddechając, wciąga małe ilości lotnych olejków w postaci gazu. Wpływ tych olejków na stan zdrowia suchotników jest zbawienny. W podobny sposób osiąga także paryzki lekarz dr. Ominus wyborne rezultaty przy leczeniu suchot.

* **Niebezpieczne pieski pokojowe.** Słynny profesor medycyny we Wiedniu, dr. Nothnagel, przedstawił temi dniami słuchaczom swoim panią, która od kilku dni cierpi na wątrobę, i jak się z dokładnego badania okazało, jest ciężko chorą. Powodem choroby jest wątrobny robaczek pęcherzowy, którego się od swego pieska pokojowego nabawiła. Jestto drobniusi robak czteromilimetrowy, który na psie jako pasożyt przebywa. Prof. Nothnagel dowodzi, że pasożyt ten ostatniemi czasy coraz bardziéj się szerzy, z powodu wzmagającego się zamiłowania w psach, zwłaszcza pokojowych, które nieraz godzinami się czyszczą swemi mordeczkami, przyczém robaczki owe na ozorze im zostają, i gdy pani z pieskiem się pieści, całuje, na nią przechodzą, i dostawszy się do którego organu ciała, najczęściéj do wątroby, wywołują choroby, które się zazwyczaj śmiercią kończą.

* **Wielkie wzburzenie** zapanowało wśród przekupek hali paryskich. Jedna z dam owego świata, który się bawi, znana na bulwarach piękność, kupiła stragan w halach i we własnéj osobie stojąc za nim trudni się sprzedażą. Nowa konkurentka koleżanek pani Angot obowiązki wypełnia bardzo sumiennie; o godzinie 4 rano przybywa codziennie do hali, dla robienia zakupów do swego straganu, potem do godziny 11 przed południem obsługuje osobiście swoich klientów, poczém zajeżdża po nią ekwipaż, którym jedzie do swojéj posiadłości wiejskiéj. Wykwintna owa przekupka sprawiła sobie specyalne, a nader zalotne, tualety perkalikowe, fartuchy zaś nosi z prawdziwych koronek *valenciennes*. Ponieważ dla miłości zawodu nie może sobie rąk niszczyć, tedy najnowsza dame de la halle nosi rękawiczki a la Sara Bernhardt do łokci, a modną fryzurę ukrywa pod czepeczkiem który robiony u pierwszor.ędnéj modniarki, częstokroć więcéj kosztuje, niż cały zapas towarów składających się z owoców i jarzyn. Piękna pani utrzymuje, iż zajęcie to sprawia jéj przyjemność. Wzburzone sąsiadki zbojkotowały ją i zamierzają wnieść podanie do władz o usunięcie jéj z miejsca lecz same wątpią o skutku tego podania, gdyż postępowanie groźnéj konkurentki jest bez zarzutu.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 11go listopada św. Marcina B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 4 minut 13.

Ostatnie telegramy.

Zofia, 10 listopada. Deputacya sobrania wręczyła wczoraj księciu Ferdynandowi adres, w którym Sobranie wyraża zaufanie swe do polityki księcia i rządu obecnego, i oświadcza, że nie cofnie się przed żadnemi ofiarami, gdy chodzić będzie o ostateczne zwycięztwo sprawy bułgarskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Książeczka o zabezpieczeniu na starość*** i na przypadek niezdatności do pracy, napisana przez ks. dr. Kanteckiego w sposób prosty i nadzwyczajnie rzecz wyjaśniający, wyszła w drugiem wydaniu pomnożonem i poprawionem.

Dla robotników niemieckiéj narodowości wyszło wydanie niemieckie, opracowane przez jednego z prawdziwych przyjaciół ludu roboczego.

Nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego za cenę 10 fenygów, z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 4 marki, 100 egzemplarzy z przesyłką 6,50 marek.

* **Przedpłatę** na dzieło ***„Malownicze Dzieje Polski“*** złożyli w dalszym ciągu:

Ks. Sucharski z Borzyszkowy	1 egz. za	4,00 m.
Hr. Szołdrska z Żydowa	1 „ „	3,50 m.
Klasztor PP. Wizytek w Krakowie	1 „ „	4,00 m.
Ksiądz Maćkowski Zakład Chyrów	1 „ „	3,00 m.

Przypominamy, że przedpłata na „Malownicze Dzieje Polski“ wynosi 3 marki, z oprawą 3 marki 50 fen., w lepszéj oprawie 4 marki, za co przesyłka franko. Wyszły dotąd 2 zeszyty. Zamawiać pod adresem: K. Kozłowski, Poznań, Długa ulica nr. 8.

* **Pamiątka pielgrzymki krakowskiéj** odprawionéj do Kęt 1890. Kazania o najwyższym celu nauk i szkodach, jakie wyrządza nauka bezbożna. Powiedziane w czasie nabożeństwa w Kętach, dnia 22 października 1890 roku z powodu pielgrzymki odbytej z Krakowa w 500-letnią rocznicę urodzin św. Jana Kantego. **Przez księdza Władysława Chotkowskiego**, prałata domu Jego Św. Leona XIII, św. teologii doktora i profesora w Uniwersysecie Jagiellońskim, posła do Rady państwa, radnego miasta Krakowa itd.

Dochód przeznaczony na odnowienie kaplicy św. Jana w Kętach. Kraków. W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1890 r. Nakładem ks. prob. Warmuza w Kętach.

Chwalić powyższéj książki nie potrzebujemy: zaleca ją dostatecznie imię autora, głośne w całéj Polsce, oraz szlachetny cel, na jaki przeznaczono czysty dochód z tego wydawnictwa.

* **Nowin Lekarskich** wyszedł nr. 10 na miesiąc listopad i zawiera: Prace oryginalne: Władysław Biegański: W kwestyi leczenia zapalenia opłucnéj przetworami salicylowymi. — Drobnik: Nowy sposób operacyi podwójnéj wargi zajęczéj (z trzema rysunkami). — Prof. dr. A. Obaliński: O niespodziankach po gastroenterostomii. — Szuman Leon: Pogląd na leczenie ciąży zewnątrzmacicznéj i wskazania operacyjne przy takowéj (rzecz wygłoszona na drugim zjeździe chirurgów polskich w Krakowie. Ciąg dalszy). — Spostrzeżenia z praktyki. — Oceny i sprawozdania. — Ruch w Towarzystwach. — Feljeton: Zaremba Wacław: Pogląd na stan sztuki lekarskiéj w Indyach starożytnych (ciąg dalszy). — Zapiski lecznicze. — Rozmaitości.

* **Poradnika Gospodarskiego**, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 19 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Margiel, marglowanie i ich w uprawie roli znaczenie. — Sprawozdanie kwartalne z czynności niemieckiéj stacyi doświadczalnéj w Poznaniu z czasu od 1 kwietnia do 1 lipca r. b. — Pytania i odpowiedzi. — Od Redakcyi. — Korespondencya redakcyi. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 3go listopada 1890). — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Swinarski z Obry, Markiewicz z Dalewa, Wolf z żoną z Wielichowa, Hoffmann z Lipska, Morgenstern z Kolonii, Packermann z Wągrówca, Levy z Wągrówca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Koehler z Sokolnik, ks. proboszcz Renkawitz z Uścia, baron Graeve z Borku, Biskupski z Inowrocławia, Deichsel z Gdańska, Antoniewicz ze Sremu, Czarkawski z Litwy, Cichański z Galicyi, pani Ostermuth z Gorzewa, Henschel z Berlina, Gorgolewski z Smerzyna, Biedermann z Wrocławia.

Skrzynka do listów.

* **Ks. Ks.** Na pytanie: „Czy urzędy stanu cywilnego i w ogóle władze rządowe muszą przyjmować metryki, sepultury i t. p. w języku łacińskim wystawione?“ odpowiadamy, że zdaniem naszém wystawiający takie świadectwa, ma prawo przesłać je w tym języku, w jakim one są zapisane w dokumencie oryginalnym, a więc w księgach kościelnych. Ksiądz wystawiający n. p. metrykę podług łacińskiego dokumentu, ma ją przepisać, ale nie tłómaczyć. W tym duchu została podobna sprawa przed kilku laty rozstrzygniętą.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 10 listopada — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza dżdżysto

Żyto: bez handlu.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedzino —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 57,70 pł.. 70-ta 38 20 m., listopad 50-ta 57,00, 70-ta 37,50 m, grudzień 50-ta 56,80 m., 70-ta 37,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,70 mrk., 70-ta 38,20 m., listopad 50-ta —,— m. 70-ta — — m.

Poznań, 10 listopada. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 10 listopada 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	19 80		19 40		18 50	—
„ nowa	-	— —		— —		— —	—
Żyto	-	17 80		17 40		17 —	—
Jęczmień	-	16 50		15 40		14 —	—
Owies	-	13 70		13 20		— —	—
Groch wrzący	-	— —		— —		— —	— —
„ na paszę	-	— —		— —		— —	— —
Kartofle	-	4 —		3 50		— —	— —
Rzep	-	— —		— —		— —	— —
Rzepik	-	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty.		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		9 —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 10 listopada 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	pf.	śred. M.	pf.	pośl. M.	pf.	w przeci M.	pf.
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	19	20	18	60	18	78
	najn. -	—	—	18	90	18	40		
Żyto	najw.	18	20	17	70	17	20	17	57
	najn. -	18	—	17	40	16	90		
Jęczm.	najw. -	16	—	15	20	14	70	14	83
	najn. -	15	—	15	—	14	40		
Owies	najw. -	14	—	14	—	—	—	13	85
	najn. -	14	—	13	70	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	pf.	najniż. M.	pf.	w przec M.	pf.
Słoma	prosta za 100 kl	4	—	3	50	3	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	4	—	3	75	3	88
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	50	3	60	4	05
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzucha -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	40	1	20	1	30
Słonina	-	2	90	1	80	1	85
Masło	-	2	60	2	—	2	30
Jaja	za kopę	3	30	3	20	3	25

(Nadesłano).

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

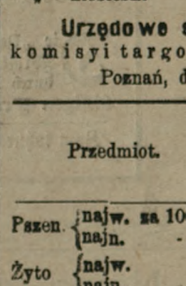

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (500)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 60 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano (do Rokietnicy).	Godz. 3,21 po południu.
„ 6,50 rano.	„ 4,45 „ (do Rokietnicy).
„ 10,35 przed poł.	„ 8,20 wieczorem.
„ 2,30 po poł.	„ 1,07 w nocy.

Do Wrocławia.

Godz. 4,54 rano.	Godz. 7,02 wieczorem.
„ 10,29 przed poł.	„ 8,25 „ (do Leszna).
„ 3,45 po południu.	Godz. 1,25 w nocy.

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,54 rano.	Godz. 3,29 po poł.
„ 6,55 rano.	„ 7,15 wieczorem.
„ 10,28 przed poł.	„ 10,45 w nocy.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 1,25 w nocy.	Godz. 4,24 po południu.
„ 4,57 rano.	„ 7,25 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.	

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,43 rano.	Godz. 6,46 po południu.
„ 7,37 przed poł.	„ 7.32 wieczorem.
„ 9,59 przed poł. (z Rokietnicy).	„ 7,55 „ (z Rokietnicy).
„ 3,10 po południu.	„ 1,07 w nocy.

Z Wrocławia.

Godz. 4,09 rano.	Godz. 10,21 przed poł.
„ 8,20 rano. (z Leszna).	„ 2,20 po południu
	„ 5,47 po południu..
	„ 12,14 wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano.	Godz. 6,54 po południu.
„ 10,19 przed połud.	„ 10,56 w nocy.
„ 3,14 po południu.	„ 1,03 „

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,30 rano	Godz. 5,44 po południu
„ 8,57 przed poł.	„ 11,55 w nocy.
„ 2,37 po połud.	

Telegram giełdowy

Berlin, 8 listopada 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	10
Pszenica wzmoc.		
na listopad	192 50	192 —
na kwiecień-maj	190 50	191 25
Żyto wzmoc.		
na listopad	180 59	181 —
na kwiecień-maj	168 50	168 25
Olej rzep. słabo.		
na listopad	60 50	59 70
na kwiecień-maj	57 50	57 80
Okowita stale		
eksportowa	39 80	39 80
na listopad	38 90	38 90
na listopad-grudzień	38 70	38 80
na kwiecień-maj	39 60	39 70
na maj-czerwiec	39 80	39 90
spożywcza	59 70	— —
Owies		
na listopad	140 50	140 25
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp. okowity kw. eksportowa	0,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	7	8
Consol. 4%	105 30	105 25
Consol. $3^1/_2$%	98 50	98 20
Poznańskie 4% listy zastawne	100 75	100 70
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	96 90	96 75
Poznańskie listy rentowe	102 40	102 40
Poznańskie oblig.	— —	— —
Austryackie banknoty	177 —	176 70
Austryacka renta srebrna	78 25	77 90
Rosyjskie banknoty	246 —	246 —
Rosyjskie listy zastawne	102 25	101 90
Polskie 5% listy z stawne	71 75	71 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	68 75	68 30
Węgierska 4% renta złota	90 —	89 60
Węgierska 5% renta papier.	87 60	87 25
Austryackie kredytowe akcye	167 60	167 75
Austryackie francuskie koleje	107 —	107 40
Lombardy	64 25	63 25
Usposobienie. spok.		

Szczecin, 10 listopada 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	8	10
Pszenica spok.		
na październik	— —	— —
na listopad-grudzień	188 —	188 —
na kwiecień-maj	193 —	191 —
Żyto spok.		
na listopad-grudzień	176 —	176 —
na kwiecień-maj	167 50	166 —
Olej rzep. spok.		
na listopad	62 20	62 —
na kwiecień-maj	58	58 —
Okowita słabiéj.		
w miejscu spożywcza	— —	59 —
„ eksportowa	40 10	39 60
„ na listopad eksportowa	38 40	38 20
„ na listopad-grudzień eksp.	38 —	37 80
„ na kwiecień-maj eksp.	38 80	38 70
Petroleum w miejscu	11 60	11 60

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 26.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Na miesiąc listopad!

Ratujcie dusze w czyścu

czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Formularze

do wystawiania świadectw wedle prawa o zabezpieczeniu na starość, poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Listy zastawne 6%

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie, podlegające teraz losowaniu bardzo przyspieszonemu wykupujemy al pari aż do odwołania niniejszego ogłoszenia. Wykazy losowań przeglądać trzeba dokładnie w celu uniknienia straty procentów. Wykazy takie wyłożone w biurze naszem posłużą na każde żądanie do bezpłatnego zkontrolowania oddanego nam spisu seryi i numerów. Kasa nasza zajmuje się też zrealizowaniem listów wylosowanych i kuponów ubiegłych. (722)

Bank Włościański w Poznaniu.

Stacye

drogi krzyżowéj, płaskorzeźba (Hoch relif) w rozmaitych wielkościach, figury świętych z masy mozaikowéj i sztucznego kamienia w różnych wielkościach (przy większych ilościach na odpłatę) poleca

J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny.

Na życzenia ilustrowany katalog **gratis i franko.** (614)

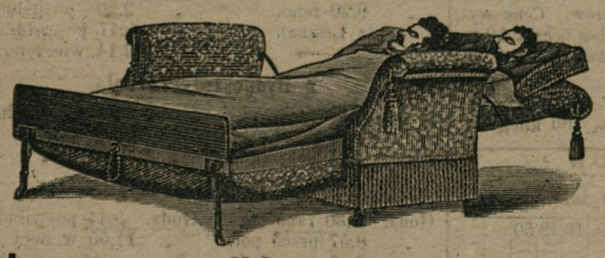

Polecam wszelkie meble wyścielane
od najprostszych do najwykwintniejszych.

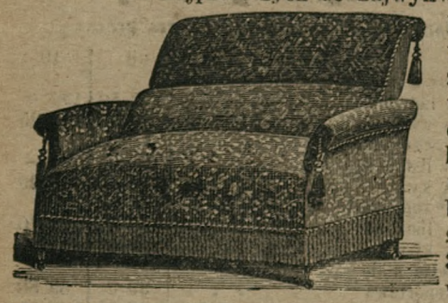

Przerabiam stare meble w domu i po za domem, **dekorowanie pokoi,** urządzanie firan itd. wykonuję rzetelnie i tanio **Gotowe meble** zawsze mam na składzie, **kanapy od 30 marek począwszy.** (474)

J. N. Dankowski, tapicer i dekorator,
Poznań, ulica Podgórna nr. 5.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski
skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (159)

Machiny
do wyżdżymania bielizny,
wielki wybór lamp
stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Zakład palenia falban.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Węgle

z **najlepszych kopalń** górnośląskich po **najtańszych cenach** dostawiamy na każdą stacyą kolejową. Przy **dostawie na całą kampanią** jesteśmy w stanie służyć cenami **zredukowanemi i dogodnemi warunkami zapłaty.** (492)

Ruszta polygonowe

dozwalają używania **pyłu z węgli** z wielką korzyścią. **Ruszta polygonowe** oszczędzają **10% opału. O wczesne zamówienia upraszamy.**

Orłowski i Sp., Poznań.

Heyducki & Eichstaedt

(121) polecają

komże, alby, birety,
kołnierzyki i obojczyki,
po cenie umiarkowanéj.

Towary w partyach.

Wyroby czysto-wełniane od Mk. 1,25 za metr.
Merveilleux courant 55 cm. szer. czarne i kolorowe po 2 m. za metr.
Merveilleux czysto-jedwabne czarne po M. 2,25, 2,50, 2,75, 3,50 i 4,50 za m.
Merveilleux czysto jedwabne kolorowe 55 cm. szer. po Mk. 3 i 3,75 za metr.
Paletoty od M. 20. — Visites od M. 30.
Dolmany długie od M. 45. — Szlafroki wełniane od M. 8.
Halki wełniane od M. 3. — Halki atłasowe po M. 15 i M. 20.
poleca (636)

J. Sławski,
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiéj,
Hôtel Drezdeński, ul. Wilhelmowska nr. 23.

Denkmäler der Kunst.
Zur Uebersicht ihres Entwickelungsganges
von den ersten künstlerischen Versuchen bis zu den Standpunkten der Gegenwart.
Bearbeitet von
Prof. Dr. **Wilh. Lübke** und Prof. Dr. **C. v. Lützow.**
203 Tafeln (darunter 7 Farbentafeln) quer Folio nebst erklärendem Textband in Lexikon Oktav.
Mit circa 2400 Darstellungen.
6. revidierte und bis auf die Gegenwart fortgeführte Auflage.
Klassiker-Ausgabe. 36 Lieferungen à M. 1 — | **Prachtausgabe in Stahlstich.** 36 Lieferungen à M. 2. —
= Früherer Preis M. 160. — =

Die „Denkmäler der Kunst“ bieten bei tadelloser, hochelegayter Ausstattung das **Wichtigste und Schönste,** was im Bereiche der Kunst geschaffen wurde. Es ist durch dieselben **Jedermann** jetzt Gelegenheit geboten, um einen ganz **enorm billigen Preis** in den Besitz eines **großartigen Kunstmuseums** zu gelangen.

Zum lohnendsten Vertrieb werden noch weitere Agenten und Colporteure gesucht.
Paul Neff, Verlagsbuchhandlung in Stuttgart.

Nowo otworzony skład
pod firmą:

F. Raczkowski,

Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)
poleca

Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.
Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką
Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.
Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)

Ceny nizkie lecz stałe.

PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszcze i wierzchy na futra.**

Hamburgsko-Amerykańskie
Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj
Umyślna
i pocztowa żegluga parowa
pomiędzy (Nr. 512)
Hamburgiem a Nowym Yorkiem
z przystankiem w Southampton
Podróż na Oceanie około 7 dni.

Oprócz tego regularne połączenie parowcami pocztowemi między

Hawrem a Now. Yorkiem.	Hamburgiem a Indyami zachodniemi.
Szczecinem a Nowym Yorkiem.	Hamburgiem a Havaną.
Hamburgiem a Baltimore.	Hamburg. a Meksykiem.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni A. Spektorek w Chodzieżu, Hug. Moske w Wyrzysku.** (1374)

Publiczności poszukującéj pomieszkań

ofiaruje **Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów** wybór pomieszkań rozmaitéj wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach:
J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
Emila Mattheus, plac Sapieżyński 2a. (529)
B. Leitgebra, ulica Wodna 14.
S. Engla, Chwaliszewo 1,
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
poleca się do wykonywania malowideł i oprawy okien w ołów dla kościołów i domów prywatnych w odpowiednim stylu. Ceny umiarkowane. Na życzenie wysełа się szkice. (581)

№ 4711
WEISSER FLIEDER
neuer hochfeiner Wohlgeruch
FERD. MÜLHENS
Glockengasse № 4711 Köln.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościoła donoszę niniejszem, iż (602)
warsztat mój budowania organ,
znajdujący się dotychczas na Piekarach pod Nr. 18 przenoszę pod **21 na Piekarach** i że zarazem takowy powiększam.
Polecając się nadal łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownym Dozorom Kościoła, przyrzekam, że będę się starał podjęte prace wykonywać zawsze sumiennie i po nizkich cenach.

Roman Hoffmann,
organmistrz.

Poszukuje się kupna
polskich pasów

jako i innych starożytności polskich po wysokich cenach. Oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub J. J. 720.

Oliwę do gorzelni i lokomobil,

Smarowidło na osie,	Jałowiec,
Tran szwedzki i łój,	Kuchy lniane i rzepiowe,
Petroleum amerykańskie,	Kamyszek do pszenicy,
Sól bydlęcą i kuchenną,	Carbolineum Avenarius,

Farby, lakiery i pokosty
polecają po cenach najniższych (379)

S. Otocki & Sp.
skład drogeryjny,
Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye zagranicznych i krajowych fabryk** (431)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny jak najprzystępniejsze.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński

Drogerya
Poznań, św. Marcin 62
poleca
Oliwy do machin, (535)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Bardzo tanie kupno.

Wieś Pokrzywnica p. Dąbrówka, pow. Poznański, 530 mg. Zaliczka 10,000 marek. Bliższa wiadomość u adwokata p. Karpińskiego w Gnieźnie, lub p. Braunek w Zielnikach p. Srodą. (721)

LAMPY

stołowe, wiszące i nocne z znanéj fabryki **„Stobwassera“** oraz **pająki i świeczniki salonowe i dla kościołów** (514)

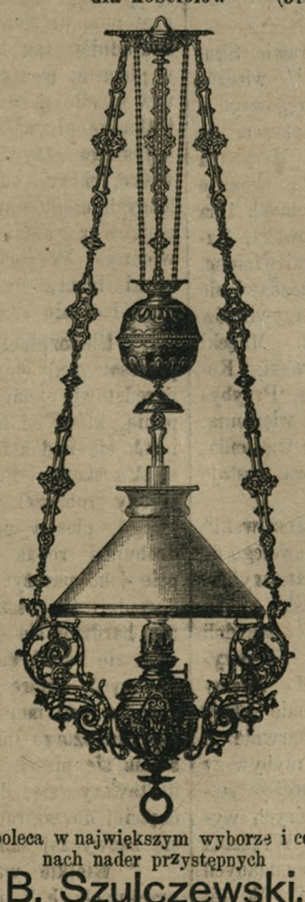

poleca w największym wyborze i cenach nader przystępnych
B. Szulczewski,
skład porcelany i szkła,
plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Osoby starsze

jak panie jak panowie potrzebujący poratowania zdrowia znajdą pomieszczenie, rzetelną opiekę, usługę i pomoc lekarską u familii wzorowéj, mieszkającéj w mieście prowincyonalnem za stósownem wynagrodzeniem; na życzenie nawet dożywotnie utrzymanie. — Zgłoszenia przyjmują się **poste rest. fr. J. L. 1000 Bojanowo powiat Rawicki.** (634)

Zdatnego
organistę

wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub F. Z. 719.

Ruskie
kalosze

dla pań, panów i dzieci
poleca po najtańszych cenach
W. A. Kasprowicz,
Poznań. (716)

Redaktor.

Poszukuje się dla gazety ludowéj mającéj wychodzić od 1 stycznia lub 1 kwietnia r. p. w Prusach Zachodnich **zdatnego redaktora,** który już dłuższy czas w redakcyi pracował. Dochód początkowy 1800 marek rocznie. Łaskawe oferty prosimy przesłać do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod lit. A. B. 717.

Osoby przyjeżdżające do **Poznania** na krótki lub dłuższy pobyt, znajdą wygodne
pomieszkanie
stół i usługę
przy **ulicy Młyńskiéj nr. 1, I p.**
(651) **Brodnicka.**

Woźnica (forczpan)

w młodym wieku, żonaty, z małą famililią, zaopatrzony w bardzo dobre rekomendacye, poszukuje miejsca od Nowego Roku 1891. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod adresem: **W. Wieczorek, Biezdrowo pod Wronkami.** (698)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.